Adresas: Vilnius, Vysk. Matulevičiaus g-vė 4
Adres: Wilno, ul. Biskupa Matulewicza 4
Redakcja, tel. 79, przyjmuje od godz. 11 do 14-ej.
Administracja, tel. 99, czynna od godz. 9—20 bez przerwy

Rok XV. Nr 23 (5008) Niedziela, 28 stycznia 1940 r.

„VILNIAUS KURJERIS"

Dziś 8 stron Cena 15 centów

Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową lub dostawą do domu — 3 lt. 50 cnt. Zagranicą 6 lt.

KURJER WILEŃSKI

Nieobawiajmy się porównań

Ryga wzbudza zainteresowanie przyjezdnych dziennikarzy przede wszystkim ze względu na sposób zlikwidowania tam elementu niemieckiego. Skłania mię to nie tyle do polemiki, ile uzupełnienia, zamieszczonego dziś na 5 stronie reportażu z Rygi.

Świat zna nie jedno takie miasto. gdzie kilka różnych kultur wskutek wiekowego współistnienia stworzyły cały splot zagadnień trudnych do rozwikłania.

Ten węzeł tym razem nie gordyjski, a powiedzmy ryski albo fiński (w Helsinkach kultura szwedzka) wreszcie odważę się to powiedzieć wileński, można rozciąć tak, jak to zrobił kiedyś Aleksander a dziś Adolf, albo rozwikłać w taki sposób, jak to widzimy na przykładzie polityki Manerheima (ochotnicy szwedzcy w Finlandii).

Istnieją conajmniej dwie skuteczne recepty.

Pod tym względem zgadzam sie z poglądem naszego ryskiego korespondenta.

Jednakże wybór jednej z nich zależy nie tylko od indywidualności wybierającego i upodobań.

Olbrzymią rolę przy decydowaniu tego zagadnienia gra podłoże etniczne, na którym różne kultury obok siebie wzrosły i rozwinęły się.

Inaczej jest, gdy jest ono autochtoniczne miejscowe, krew z krwi i kość z kości. Inaczej, gdy jedną z kultur pielęgnują tylko przybysze.

Porownanie ma więc swoje uzasadnienia, ale nie oznacza tożsamości.

Plem.

Wielkie bitwy w rejonie jeziora Ładogi

Finowie z powodzeniem odpierają ataki

HELSINKI. (Elta) Komunikat naczelnego dowództwa fińskiego, ogłoszony w piątek donosi, że w przesmyku Karelskim w piątek przed południem nieprzyjaciel dokonał próby ataku przez zamarzłe jezioro Muolajaervi i rzekę Taipale. Do ataku użyto niezbyt silne oddziały wojska. Atak ten został odparty. Na północny wschód od jeziora Ładogi nieprzyjaciel bez ustanku nacierał na pozycje fińskie. W tym miejscu armia sowiecka już piąty dzień atakuje. Podczas tych ataków nieprzyjaciel doznał wielkich strat. Kilka batalionów zostało zupełnie zniszczonych i na polu walki pozostały setki zabitych. Finowie także zniszczyli kilka oddziałów maszerujacego wojska sowieckiego i 400 koni.

Na froncie wschodnim bardzo żywą działalność okazały patrole.

Na wschodnim wybrzeżu jeziora Ładogi wspomagany przez artylerię nieprzyjaciel kilkakrotnie zaatakował umocnienia Manssili. Wszystkie ataki zostały odparte przy pozycjach fińskich pozostało ponad sto trupów żołnierzy rosyjskich. W innych miejscowościach frontu nie wydarzyło się nic szczególnego. Lotnictwo także nie działało.

*

HELSINKI. (Elta). Na skutek złych warunków atmosferycznych akcja lotnictwa sowieckiego w Finlandii we czwartek była bardzo słaba. Tylko kilka samolotów sowieckich próbowało bombardować miejscowości Finlandii. Strat większych bombardowania te nie uczyniły.

Pomoc z zagranicy

HELSINKI. (Elta). Minister spraw zagranicznych Finlandii Tanner przyjął we czwartek przybyłych do Finlandii dla zapoznania się z sytuacją przedstawicieli angielskich syndykatów robotniczych. Na ich cześć wydane zostało następnie przyjęcie.

*

HELSINKI. (Elta). Przybył do Sztokholmu minister opieki społecznej Finlandii Fagerholm, który przeprowadza tam rozmowy z różnymi komisjami, utworzonymi w Szwecji i Norwegii dla pomocy Finlandii. Z Sztokholmu minister Fagerholm uda się do Danii.

*

SZTOKHOLM. (Elta). Oficjalnie donoszą, iż w Szwecji przeznaczono, zebrano i ofiarowano na pomoc Finlandii około 62 milionów koron. Zbiórka prowadzona jest dalej.

Woroszyłow na froncie

Dziennik „Aftonbladet" podaje wiadomość o rychłej wizycie marszałka Woroszyłowa na froncie fińskim, celem dokonania lustracji. (ht)

*

Jak donosi „XX Amžius" marszałek Woroszyłow znajduje się już w Terjokach, skąd w towarzystwie gen. Szaposznikowa i Mechlisa wyjeżdża na front w przesmyku Karelskim.

Węzeł gordyjski półwyspu bałkańskiego

(j) 2 lutego, jak doniosły już dawniej depesze, ma się zebrać w Białogrodzie konferencja ministrów spraw zagranicznych 2 państw dawniejszej małej Ententy; to znaczy Jugosławii, Rumunii oraz Grecji. Węgry i Bułgaria obiecały przysłać tu również swych obserwatorów, zainteresowanie jednak tym zjazdem zatacza znacznie szersze granice.

Oto jak podaje dzisiaj Elta, w Berlinie toczą się narady z posłami niemieckimi przy rządach wszystkich państw bałkańskich (z wyjątkiem Papena, który nie mógł opuścić Ankary). Tematem narad jest niemiecka polityka na Bałkanach. W dniu jutrzejszym dyplomaci ci wracają na swoje placówki.

Tymczasem premier turecki Saradżoglu udzielił przedstawicielom prasy angielskiej wywiadu, w którym w sposób dość tajemniczy oświadczył, że Turcja robi wszelkie wysiłki, aby zaoszczędzić narodom bałkańskim wojny, ale nie jest pewna, czy ta nie wybuchnie. Niedalej jak dzień, przedtem rozeszły się pogłoski, lecz zaraz zostały zdementowane, że ta sama Turcja montuje sojusz militarny pomiędzy państwami kaukazkiego zaplecza, a jednocześnie i przedmurza Hindostanu, — a więc Persją, Irakiem i Afganistanem. Rolą i stanowisko Turcji, po niepowodzeniach misji von Pappena w Ankarze, po zerwaniu pertraktacyj z Sowietami jest jasne i niedwuznaczne. Nabrało ono jeszcze większej wagi, gdy pozawczoraj Gandhi oświadczył, że gotów jest nadal Anglii ufać, a korespondent „Daily Telegraph" doniósł, że drugi kontyngent wojsk hinduskich—znajduje się w drodze na front zachodni.

Mniej jasną natomiast wydaje się być sytuacja w północnej części Półwyspu Bałkańskiego. Pogłoski o wizycie króla Karola Rumuńskiego do Rzymu, a więc ewentu-

(Dokończenie na str. 2-giej).

Francuzi wznowili loty wgłąb Niemiec

Bitwa na odcinku Alzacji i Lotaryngii

PARYŻ (Elta). We czwartek na jednym odcinku frontu na Wogezach Francuzi zauważyli, iż na linii niemieckiej większy oddział żołnierzy umacnia swe pozycje. Artyleria francuska natychmiast rozpoczęła strzelać w tym kierunku. Kilka celnych granatów rozproszyło Niemców. Wkrótce także artyleria niemiecka rozpoczęła strzelanie. Wynikła wobec tego bardzo ostra obopólna strzelanina artylerii. Jest to jedyny incydent, który się wydarzył w ostatnich dniach na spokojnym froncie w Lotaryngii i Alzacji.

We czwartek panowały silne mrozy, jednak pogoda była bardzo piękna, co umożliwiło działanie lotnictwa francuskiego i niemieckiego. Francuzi dokonali cały szereg działań wywiadowczych. Odbyło się kilka spotkań lotniczych, jednak bez żadnych wyników. Francuskie samoloty wywiadowcze dokonały dalekich lotów nad terytorium niemieckiem.

Jednego z tych francuskich samolotów wywiadowczych, lecących na bardzo znacznej wysokości zaatakowało aż 12 niemieckich samolotów niszczycielskich. Lotnikowi francuskiemu udało się przedrzeć przez łuk samolotów niemieckich i powrócić do swej bazy. Kilka samolotów niemieckich dokonało lotów wywiadowczych nad wschodnimi obszarami Francji.

Rumunia przedpolem Bliskiego Wschodu

Jakie siły niemieckie zajęły pogranicze rumuńskie?

PARYŻ (Elta). Według wiadomości Havasa dobrze informowane wojskowe koła Francji śledzą z pewnym zaniepokojeniem wiadomości o ewentualnym nacisku Niemiec na Rumunię. Koła te jednak wiadomości tych nie biorą tak poważnie jak to prasa wykazuje. W ostatnim czasie prasa francuska zamieszczała bardzo dużo pogłosek o koncentracji oddziałów niemieckich w Galicji. Niektóre pisma twierdziły, że Niemcy zgromadziły na tym obszarze tylko 500 żołnierzy, natomiast inne podawały aż 25 dywizyj. Francuskie koła wojskowe oświadczyły przedstawicielowi Havasa, iż sytuacja w Galicji jest dosyć niejasna, jednak wojska niemieckiego nie ma tam, ani tak dużo ani też tak mało jak podawała prasa. Niemcy do tego obszaru mogli według prawdopodobnych wiadomości źródłowych zgromadzić najwięcej wojska w ilości jednej dywizji. Są to przeważnie oddziały, które pilnują linii kolejowej Cernauti, przez którą idzie eksport nafty rumuńskiej do Niemiec. Poza tym w Galicji znajduje się dużo oficerów, którzy załatwiają tam sprawy, związane z przeniesieniem Niemców do Rzeszy.

Już się rozpoczęła eksploatacja nafty polskiej

MOSKWA, (Elta). Według DNB radio moskiewskie zakomunikowało, iż w zajętych obszarach Polski została rozpoczęta eksploatacja źródeł naftowych.

*

Agencja „Havasa" podaje, że wszystkie rumuńskie towarzystwa, naftowe, posiadające również kapitały angielskie, francuskie, belgijskie, holenderskie i amerykańskie, oświadczyły rumuńskiemu komisarzowi naftowemu, że nie będą dostarczały nafty dla Niemiec. (y)

Cel wizyty gen. Weyganda w Ankarze

STAMBUŁ (Elta). „Yeni Sabah" donosi z Ankary, iż wczoraj wieczorem przybył samolotem z Syrii do Ankary generał Weygand, który pozostanie w Ankarze dwa dni i przeprowadzi szereg rozmów.

*

RZYM, (Elta). „Tevere" donosi o przybyciu do Ankary generała Weyganda. W Ankarze gen. Weygand będzie przez dwa dni i przeprowadzi rozmowy z tureckim sztabem generalnym.

Podczas tych rozmów poruszone będą zagadnienia związane z umowami wojskowymi Anglii, Francji i Turcji. Wizyta generała Weyganda w Ankarze, wywołała wielkie zainteresowanie.

Przygotowania do konferencji bałkańskiej

BELGRAD, (Elta). Przed rozpoczęciem konferencji państw bałkańskich w dniu 1 lutego w miasteczku Serbii, Nisze, nastąpi spotkanie ministra spraw zagranicznych i premiera Grecji Metaxa, z ministrem spraw zagranicznych Turcji Saradżoglu, który w drodze do Belgradu zatrzyma się w stolicy Bułgarii.

*

BERLIN, (Elta). W/g wiadomości otrzymanych z Turcji wydaje się pewne, że minister spraw zagranicznych Turcji Saradżoglu, udając się do Białogrodu zatrzyma się w Sofii i odbędzie rozmowę z premierem bułgarskim. Uważają, iż plan spotkania został już omówiony podczas wizyty generalnego sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych tureckiego w Sofii. Wizyta Saradżoglu w Sofii wskazuje, iż maleje odprężenie między Turcją a Bułgarią.

Sensacyjna pogłoska

o odwołaniu przedstawicieli dyplomatyczn. USA w Europie

(o) W ostatnim n-rze „Siego dnia" czytamy: „Dagens Nyheter" podaje dzisiaj sensacyjną wiadomość, że poseł St. Zjedn. w Szwecji otrzymał z Waszyngtonu zarządzenie opuścić w jak najkrótszym czasie Sztokholm. Jednocześnie ministerstwo spraw zagran. St. Zjedn. poleciło posłowi zatroszczyć się o tym, ażeby wszyscy obywatele St. Zjedn. również opuścili Szwecję.

Jak nadmienia „Dagens Nyheter" rząd St. Zjedn. postanowił zalecić swym obywatelom opuścić i inne kraje europejskie, o ile znajdą się one w stanie zagrożenia.

Niemieckie narady w Berlinie

Von Papen zajęty w Ankarze

BRUKSELA. (Elta). Belgijska agencja telegraficzna „Belga" donosi z Berlina, iż obecnie w stolicy Rzeszy znajdują się posłowie Niemiec z Jugosławii, Węgier, Bułgarii, Rumunii i Grecji. W naradach tych nie bierze udziału von Papen, który znajduje się w dalszym ciągu w Ankarze. Prawdopodobnie ta narada dyplomatycznych przedstawicieli Niemiec związana jest z konferencją państw bałkańskich, która odbędzie się w dniu 2 lutego w Belgradzie.

Ramy wymiany handlowej między Turcją i Niemcami

ANKARA. (Elta). Minister handlu Turcji oświadczył, iż osiągnięto już zasadnicze porozumienie z Rzeszą. Porozumienie to przewiduje wymianę ograniczoną do wysokości 7,5 milionów tureckich funtów.

Angielskie statki handlowe pod bronią

(r) Korespondent „Daily Telegraph" zwiedził jeden z zachodnich portów angielskich, w którym statki handlowe otrzymują ubezpieczające uzbrojenie.

Wszystkie statki handlowe, według planu admiralicji, mają otrzymać po kilka 12, 7 i 6 centymetrowych dział. Niektóre są zaopatrzone w wyraźnie torpedowe oraz aparaty do wytwarzania zasłony dymnej.

Sprawozdawca berlińskiego „Lokal Anzeiger", komentując ten reportaż oświadcza, iż odtąd te statki należy właściwie uważać za okręty wojenne i torpedować bez ostrzeżenia.

Z nad Wisły i Warty

Zgon akademika Jana Lorentowicza i prof. Jareckiego

Otrzymaliśmy z Warszawy wiadomość, że zmarł tam w dn. 15 b. m. ś. p. Jan Lorentowicz, członek Polsk. Akademii Literatury.

Pogrzeb odbył się na cmentarzu Powązkowskim w dn. 18 b. m.

*

PAT komunikuje o śmierci profesora literatury polskiej na Uniwersytecie Poznańskim prof. Jareckiego (ur. 1888), który zmarł z racji wycieńczenia, nie mając środków do życia.

500 tysięcy uchodźców na terenie włączonym do ZSSR.

Ze Lwowa donoszą, że w tamtejszych dziennikach sowieckich ukazał się komunikat oficjalny, wedle którego ilość uchodźców z Polski Zachodniej i Środkowej przebywających na terenie okupacji sowieckiej sięga 500 tys. W samym Przemyślu przebywa 40 tys. uchodźców bez żadnych środków do życia.

Wędrówka osiedlenna trwa

Z okupacji niemieckiej w Polsce donoszą, że władze niemieckie usunęły z Polski Zachodniej niemal całą ludność Polską. Osiedlono już 110 tys. Niemców z państw bałtyckich i z Polski Wschodniej. Ponadto — ponieważ ilość przesiedleńców okazała się niewystarczająca — projektowane jest osiedlenie na ziemiach polskich 400 tys rodzin z Niemiec Zachodnich. M in. przybyć ma 60 tys. rodzin z Badenii i 50 tys. rodzin z Würtembergii.

Batalion policji berlińskiej opuścił Warszawę

(g) „Nachtausgabe" donosi, że drugi i trzeci bataliony berlińskiej policji, które dla zapewnienia porządku wysłane były w październiku do Warszawy, powróciły obecnie na stałe miejsce postoju. Z tej okazji odbyła się parada tych oddziałów przed prezydentem policji berlińskiej hr. Helldorffem.

Węzeł gordyjski półwyspu bałkańskiego

(Dokończenie ze str. 1-szej).

alnym zacieśnienia więzów pomiędzy Rumunią a Włochami, jakoś się nie potwierdzają, wpływy Włoch — zaakcentowały się wyraźniej w kierunku na Węgry, ale tyle narazie obiecujące rozreklamowane rozmowy weneckie, pomiędzy hr. Ciano, zdaje się, nieprędko wydadzą owoce — tak dalece, że nawet urlop zdrowotny do San-Remo został przez hr. Csaky odłożony, — może nawet ad calendas graecas.

Tymczasem 2 miliony Węgrów transylwańskich wciąż domaga się powrotu na łono swej macierzy, i sprawa Siedmiogrodu podobnie jak sprawa przez Bułgarów zaludnionej Dobrudży,—ciągle pozostają żywe i znajdują się w stanie łatwozapalnym. Wnioskować z tego można, że do rozgrywki rumuńskiej może dojść od całkiem innej strony, i że spór o nią obecnie poważnie wiodą—bezpośrednio strony wojujące, acz kolwiek narazie zawoalowany sporem o naftę. Mają tutaj przecież sporo do powiedzenia Sowiety i znane są powszechnie decyzje Mussoliniego, który uważa Bałkany za sferę wpływów włoskich.

Węzeł gordyjski Półwyspu Bałkańskiego nadal więc pozostaje w Bukareszcie i trudno przewidzieć, komu sądzono go przeciąć, i czy się nie zapali od własnej:.. nafty!

Podziękowanie

Panu Doktorowi FELIKSOWI OLEŃSKIEMU chirurgowi kliniki Litewskiej za wyprowadzenie ze stanu beznadziejnego na drogę życia synka mego Marceska i za pełną bezinteresowności opiekę składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Helena Grekowiczowa.

W sprawie wyciągów z ksiąg domowych

Obecnie wielu mieszkańców m. Wilna pragnąc otrzymać paszporty zwraca się do biura adresowego z prośbą o wyciąg z ksiąg domowych, ażeby móc tym sposobem udowodnić, iż mieszkali oni w Wilnie w latach 1919/20, a również 27 października 1939 r. Prośby w biurze adresowym należy składać przy okienku 14 czy 15 od 8 do 13 godz. Odnośne dokumenty biuro adresowe opracuje w jak najszybszym czasie i wyśle petentom pocztą podług podanych w podaniu adresów. Dlatego też sami mieszkańcy nie będą potrzebowali chodzić do biura adresowego. W podaniach winien być podany dokładny obecny adres petenta i wyraźnie wpisane nazwisko. (N).

Rabini litewscy zabiegają w Ameryce o pomoc dla rabinów polskich

W najbliższym czasie z Litwy wyjeżdża do Ameryki delegacja Związku Rabinów Litewskich z rabinem Kenemanem na czele.

(x)

Dnia 30 stycznia we wtorek o godzinie 9 za duszę

ś. † p.

Hr. Władysława Umiastowskiego

z ŻEMŁOSŁAWIA

odprawione będzie w kościele św. Jana w Wilnie nabożeństwo żałobne w 35 tą rocznicę śmierci.

Można depeszować na tereny polskie

Od kilku dni poczta wileńska przyjmuje depesze do wszystkich miejscowości, położonych na terenach polskich, zajętych przez Rosję Sowiecką i Niemcy.

Na tereny, zajęte przez Rosję Sowiecką, można depeszować we wszystkich językach Związku Sowieckiego oraz w niemieckim i francuskim. **Depesz w języku polskim nie przyjmuje się.**

Natomiast do Niemiec można wysyłać depesze we wszystkich językach również i w polskim Za słowo depeszy na teren. zajęty przez Sowiety, pobiera poczta wileńska — 90 cent., na teren zaś zajęty przez Niemcy — 57 cent.

Przypominamy, że z Litwy można depeszować do wszystkich krajów świata. Za słowo depeszy do Ameryki pobiera się — 2.70 lit., do Francji — 51 cent., do Anglii — 70 cent., Szwecji — 48 cent. itd.

(wl)

Już wkrótce zostanie zamianowana dla Wilna Rada Miejska

W samorządzie wileńskim oczekują z dnia na dzień nominacji tymczasowej Rady Miejskiej, która składać się ma z 12 osób. W skład Rady wejdą poza Litwinami również przedstawiciele mniejszości narodowych zamieszkujących na terenie m. Wilna. (x).

Rosjanie będą mieli przedstawiciela

„Dešimt Centų": Oblicza się, że w obecnej chwili mieszka w Wilnie około 12.000 Rosjan. W tych dniach przedstawiciele ich bawili u burmistrza m. Wilna p. K. Stašysa, któremu przedstawili swój postulat posiadania wśród członków Rady Miejskiej także swego przedstawiciela.

Jak wiadomo Rada Miejska w Wilnie składać się będzie z 12 członków. Burmistrz Stašys oświadczył, że całkowicie podziela zdanie co do posiadania przez Rosjan swego przedstawiciela w Radzie Miejskiej. Obiecał on uczynić wszystko, by zamieszkali w Wilnie Rosjanie nie zostali pokrzywdzeni. (N)

Dokoła uzyskiwania obywatelstwa litewskiego

„Laikas": Przy urzędach naczelników powiatów okręgu wileńskiego tworzone są komitety dla rozpatrywania i rozstrzygania podań osób, które obywatelstwa litewskiego nie otrzymali, a chcieliby je otrzymać. (L)

Właściciele książeczek oszczędnościowych K. K. O. i P. K. O. o swoich interesach

Właściciele książeczek oszczędnościowych wysłali memoriał do Pana Ministra Skarbu Litwy następującej treści:

„Po wcieleniu Wilna i Kraju Wileńskiego do Litwy wydana została ustawa o likwidacji zobowiązań pieniężnych i pożyczek, zaciągniętych za czasów polskich. W myśl tej ustawy zobowiązania mają być likwidowane w dwojaki sposób, a mianowicie: 1) Sumy niezabezpieczone majątkiem (hipoteką) likwiduje się **w relacji 1 zł—40 centów.** 2) Sumy zaś zabezpieczone majątkiem (hipoteką) likwiduje się w relacji 1 zł—1 lit. Ustawa jest bardzo słuszna, jasna i prosta. Mimo to zagrożony jest interes najszerszych i zarazem najuboższych warstw ludności pracującej, która składała swoje oszczędności w miejskiej kasie oszczędności (t. zw. K. K. O.) oraz w pocztowej kasie oszczędności (t. zw. P. K. O). Te wkłady oszczędnościowe były zabezpieczone przez KKO i PKO nietylko stanem posiadanej przez obie te kasy gotówki, ale przedewszystkiem ich majątkiem nieruchomym i ruchomym. Majątkiem K. K. O. były liczne kamienice w Wilnie, nabyte za pieniądze oszczędzających; a pozatem wkłady oszczędnościowe były oficjalnie zabezpieczone całym majątkiem miasta Wilna (gdyż wszystkie inwestycje miejskie były finansowane z pieniędzy klientów KKO: każdy grosz, składany przez nich na książeczkę, szedł na kupno klinkieru, maszyn drogowych i innych materiałów dla rozbudowy i modernizacji Wilna). Zaś majątkiem P. K. O. były dwa wspaniałe nowoczesne gmachy przy ul. Mickiewicza (obecnie Gedymina) wraz z bogatymi urządzeniami biurowymi, wybudowane za pieniądze klientów oszczędzających, a służące za gwarancję hipoteczną ich wkładów. Zarówno KKO jak i PKO, przyjmując wkłady oszczędnościowe, gwarantowały ich wypłacalność tym właśnie swoim majątkiem—co było uwidocznione w każdej książeczce oszczędnościowej — czyli zawiązywały tem samem stosunek hipoteczny ze swymi klientami (bo i wypożyczały pieniądze również tylko na hipotekę).

Władze litewskie po objęciu Wilna przejęły zarówno majątek jak i gotówkę obu tych instytucyj oszczędnościowych. Więc władze powinny też likwidować zadłużenia tych instytucyj u ich klientów w stosunku do przedwojennego kursu złotego i lita (z czasów powstania tych zadłużeń), wyłączając wypadki operacyj dokonanych podczas wojny. A już w najgorszym razie powinny władze trzymać się 2-go punktu wspomnianej na wstępie ustawy, głoszącego, że zobowiązania zabezpieczone majątkiem (hipoteką), likwiduje się w stosunku 1 lit za 1 złoty.

Likwidacja zobowiązań oszczędnościowych winna być dokonywana na podstawie wartości całego przejętego przez władze litewskie **majątku ruchomego i nieruchomego** byłych Kas oszczędnościowych.

SZPILKI

POJEDYNEK AMERYKAŃSKI

W rodzinie Brochesów wybuchł skandal. Pani Broches została znieważona przez wspólnika jej męża—Sołowiejczyka, który pozwolił sobie na gruby nietakt. Podczas nieobecności Brochesa podszedł do pani domu i uszczypnął ją w pośladek. Broches krzyczał:

— Ta zniewaga krwi wymaga!

Sołowiejczyk uspokajał go jak mógł, niestety, bezskutecznie.

Postanowiono sprawę załatwić na drodze honorowej.

Za jedyną formę uzyskania satysfakcji uznano pojedynek amerykański. Włożono do szkatułki dwie gałki. Jedna z nich była czarna. Kto wyciągnie czarną gałkę — wyjdzie natychmiast do drugiego pokoju i zastrzeli się.

Długie, męczące chwile nerwowego oczekiwania. Żaden nie ma takiej odwagi, by włożyć rękę do szkatułki... Postawili ją na środku stołu. Jednocześnie do niej podeszli... razem wyciągnęli losy Ale kto pierwszy otworzy dłoń? Broches nie chce tego zrobić za żadne skarby świata. Tak samo Sołowiejczyk. Siedzieli tak parę godzin, aż wreszcie zdecydowali się.

Broches nie posiada się z radości. To się nazywa szczęście Sołowiejczyk wyciągnął czarną gałkę.

— Do widzenia panu, panie Sołowiejczyk! Do zobaczenia się na tamtym świecie! Pisz pan odkrytki!... Ukłony dla swojej teściowej!..

Sołowiejczyk podchodzi do szuflady, wyjmuje rewolwer. Zrezygnowany wychodzi do drugiego pokoju. Po chwili strzał. Sołowiejczyk wraca i krzyczy:

— Nie trafiłem!..

PRECZ Z ALKOHOLEM.

Doroczne zebranie prohibicyjne. Przewodnicząca składa sprawozdanie. W końcu przechodzi do przeżyć osobistych. Mówi o własnych doświadczeniach...

— Tak więc, mąż mój przez cały rok nie wypił nawet kieliszka wódki. Gdy się o tym przekonałam, dziś rano w pamiętną rocznicę podeszłam do niego, zarzuciłam mu ręce na szyję i pocałowałam go...

Nagle z dalszych ławek ktoś przerywa:

— Dobrze mu tak!...

Wstęp do Wielkiego Postu

Post. jako czynnik religijny, znany jest u wszystkich narodów chrześcijańskich i nawet pogańskich. W Kościele katolickim należy do przykazań kościelnych, obowiązujących pod grzechem. W starożytności post różnie bywał zaczynany i zachowywany: wierni pościli dni 70, 60, 50, 40. Dopiero papież Innocenty IV w r. 1245 nakazał pościć dni 40; rozpoczynać we środę popielcową. Trzy niedziele, poprzedzające pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, nazywają się: Septuagesima — Starozapustna: Sexagesima — Mięsopustna i Quinquagesima — Zapustna W tym czasie nabożeństwa kościelne noszą cechę wielkopostną: nie mówi się Alleluja, szaty kościelne są barwy fioletowej, wytwarzającej koloryt poważnej żałoby i skupienia.

Oprócz postu fizycznego zaleca Kościół post moralny: powiedzieć sobie odważnie prawdę. W tym celu mamy szeregi ćwiczeń duchownych zastosowanych umiejętnie do potrzeb osób i dusz, więc kto nie zatracił dobrej woli; kto czuje ciężar winy i odpowiedzialności i lęka się własnej ułomności i niemocy swojej, ten rad usunąć od zgiełku rzeczy zewnętrznych i wnijść w siebie, i zamknąć się do czasu w samym sobie. Samotność zbliża do Boga, oczyszcza myśl i serce, hartuje do męskich postanowień, napełnia ducha odwagą i rodzi męstwo. Najwięksi i najświętsi ludzie idą na samotność poto, aby tam nabrali siły: „Pójdźcie do mnie — wzywał Chrystus — wszyscy którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę" (Mat. XI, 28).

X. Michał Rutkowski

Rozmowy Rauschninga z Hitlerem

Zamieszczamy dziś 2-gi z kolei artykuł będący streszczeniem niezmiernie ciekawych wspomnień z rozmów dr. Hermana Rauschninga, b.prez. Senatu Gdańskiego z kanclerzem Hitlerem. Red.

II.

— Ach! — Wykrzyknął Kanclerz. — Imperium Brytyjskie i jego osławiona konstytucja, oto co proponuje Pan, jako model według którego narodowy socjalizm ma wykuwać przyszłość Niemiec? O nie. To Imperium zdradza wszystkie objawy rozkładu i nieuchronnej katastrofy, ponieważ niema tam żadnej woli do potęgi. Jeżeli się niema odwagi do panowania przy pomocy pięści, jeżeli się stało zbyt humanitarnym, żeby dowodzić, to jest czas, żeby odejść! Anglia pożałuje kiedyś swojej miękości humanitarnej. Będzie to ją kosztowało... Imperium. Mogłaby być wielką potęgą, ale pozbawiona prawdziwego rządu, będzie jeszcze wegetowała kilka dziesięcioleci. Ale nowe Imperium nie może być zrodzone inaczej, jak przez krew i żelazo pod warunkiem istnienia woli jaknajsilniejszej i woli jaknajbardziej brutalnej. — Kanclerz uderzył dłonią w biurko i ciągnął dalej:

— Ja wykuję stalowe jądro nowego Imperium, którego więzy będą niezniszczalne Austria, Czechy, Morawy, Polska Zachodnia!!! Jeden blok o 100 miljonach ludzi, niezłomny i bez mniejszości! Oto solidny fundament naszego panowania.

Pozostawić wrogom inicjatywę ataku

Powrócę jeszcze do mojej rozmowy z Fuehrerem na temat Włoch. Mówił on o faszyźmie z pogardą. „Nikt nie zrobi z Włochów narodu wojowniczege. Faszyzm może być tylko narzędziem w wielkiej grze, którą my rozpoczęliśmy!...

„Przeniknęliśmy tajemnicę rewolucyj gigantycznych"

„Możemy niewątpliwie — oświadczył Kanclerz, — sprzymierzyć się czasowo z Italją, ale w gruncie rzeczy, tylko my, narodowi socjaliści i tylko my jedni, przeniknęliśmy tajemnicę rewolucyj gigantycznych.

Oto dla czego jesteśmy jedynym narodem wybranym przez Opatrzność, ażeby wycisnąć piętno swoje, na czasach, które nadchodzą".

Kanclerz odprowadził mię uprzejmie, aż do drzwi, mówiąc na zakończenie:

„Nie mylimy się. Misją naszą jest doprowadzić do zwycięskiego końca wojnę przerwaną w roku 1918. Jeżeli zdołamy to osiągnąć, reszta wpadnie nam w ręce na skutek zwykłej konsekwencji praw historycznych. Mamy poza sobą zwykłe zawieszenie broni, a przed nami zwycięstwo, któremu pozwoliliśmy się wyśliznąć w roku 1918".

Kanclerz pożegnał mię kilku uprzejmemi słowami, odniosłem jednak wrażenie, że straciłem zupełnie jego względy.

Sekretny oręż Hitlera

To, o czym Kanclerz zamyślał już w r. 1934 mogło być znane zaledwie wybranym, których wtajemniczał w swoje plany i w swoje metody. Hitler nie dawał wielu zaufanym dostępu do swoich tajemnic. Nawet wodzowie partji nieraz b. wybitni, nie byli w tym względzie wyjątkiem. Kanclerz, którego zmysł polityczny nie podlega wątpliwości, dyskutował zazwyczaj nad każdym ze swoich planów w ścisłem gronie fachowców. Wiedział on, że ogromna większość ludzi posiada w gruncie rzeczy mentalność drobnego mieszczaństwa niedostępnego dla wszelkich porywów intelektualnych, bojącego się wszelkich nowych idei, wybiegających poza obręb rozsądnego socjalizmu i rozsądnego nacjonalizmu. Czuł w sobie niewątpliwie pogardę dla „realistów" partji, którzy uważali go za wizjonera i niebezpiecznego marzyciela. Mniej liczni byli ci, którzy rozumieli, że te właśnie ideje fantastyczne, wywołują powodzenie na niebezpiecznej drodze, którą obrał, i na której postęp, tyle razy obalał przepowiednie wszystkich sceptyków.

„Wojna bez oręża"

Realizując wszystkie swe projekty, napozór jaknajbardziej ryzykowne, Kanclerz miał zawsze na widoku nowy oręż, który wykuwał w cieniu, naprzekór wszystkim oporom pp. speców. Nie chcę tutaj mówić, ani o aeroplanach, ani o tankach ale o tej broni psychologicznej, o której Hitler mówił w r. 1932. a która już w tej epoce była narzędziem zupełnie dojrzałym w jego umyśle. Przypominam sobie pewną rozmowę, jaka się toczyła w obecności Kanclerza latem 1933 r., a którą powtórzył mi jeden z jego zaufanych. Podobno uważał on, że jest rzeczą łatwą, wywołanie powstania ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej, zadając tem cios decydujący polskiej sile zbrojnej.

„Lady X i księżna Y"

Odpowiedziałem, że nikt nie przekona mnie, że tego rodzaju metody są możliwe np. w kraju tego typu co Anglia. Jeden z zauszników wykrzyknął, że nie mam najmniejszego pojęcia jak podatnym polem dla tego typu akcji są wyższe sfery Londynu. Oczywiście nie byłem w stanie zrozumieć dumy lady X, czy księżny Y, z których każda z osobna pretendowała do tego, żeby być pierwszą przyjętą przez Führera.

Robiono mi wymówki, że nie doceniam braku wyobraźni i ubóstwa psychologicznego Anglików, co czyni dla nich trudnym wiarę w rzeczywiste istnienie spisku, skierowanego przeciwko ich krajowi.

Nie uważałem się bynajmniej za pokonanego i tłumaczyłem, że naturalny instynkt oporu i charakter narodów demokratycznych nie poddaje się ich teoriom, Tłumaczyłem im, że wprawdzie młode narody Wschodu mogłyby się poddać toksynie rewolucyjnej, ale ten sam system nie da rezultatów w zastosowaniu do wielkich narodów o starej kulturze.

„Trzeba wybierać zawsze wrogów najsłabszych"

Posłyszałem na to odpowiedź następującą:

„Naszym wrogiem są przede wszystkim demokracje, wykrzyknął jeden z zaufanych!... a wie Pan dla czego demokracje są naszym wrogiem? Ponieważ są najsłabsze. Trzeba zawsze wybierać wroga słabszego od siebie.

W tym tkwi cała tajemnica powodzenia".

Uważałem, że rozmowa nasza przyjęła, obrót niepoważny. Dopiero później przekonałem się, że to co brałem za żart, jest niczym innym, jak dosłowną wykładnią taktyki"

I.

Kłopoty wojennego korespondenta

„Zawód korespondenta wojennego nie jest ani łatwy, ani zbyt pociągający jakby się w pierwszej chwili zdawało". Tak formułuje swe wrażenia korespondent wojenny „New York Times", który na łamach tego wielkiego pisma spowiada się ze swych niemałych kłopotów. Bo siedzi się tam gdzieś daleko poza linią frontu, nie słyszy się ani huku armat, ani nie widzi jakichś gwałtownych poczynań. Mróz, zimno i ciemno w mieście, kawiarnie pozamykane z nastaniem ciemności, teatry świecą pustkami, właściciele restauracji idą do jednego z otwartych jeszcze lokali, albo do domu partyjnego gdzie jest ciepło i pali się światło.

I jak tu pisać, gdy na samym froncie nie było nawet zwykłych walk patroli, a akcja wywiadowcza samolotów wskutek silnych mrozów całkowicie wstrzymana. Panowie z obu linii po brzegach Renu siedzą sobie w opalanych elektrycznością kazamatach, grają w sześćdziesiąt sześć, albo w szachy i nie chce im się nosa wystawić na dwudziesto stopniowy mróz. Wygodne i uproszczone życie, bo nawet posterunki obserwacyjne po stronie alianckiej posiadają elektryczne piecyki w swych budkach strażniczych i co pewien czas z dołu winda przywozi im jeszcze gorącą herbatę z winem.

Więc korespondent wojenny najpierw się niecierpliwi, potem wścieka, wreszcie wpada w prawdziwą furię i zaczyna przypuszczać koncentracyjny atak do naczelnika sztabu, a właściwie do jednego z oficerów, którego funkcje polegają na opiekowaniu się takimi nieszczęśnikami z neutralnych pism. Gdy już wreszcie dość się mu nadokucza, udziela pozwolenia na podejście bliżej do linii frontu. Nie każdy jest takim szczęściarzem na przykład jak korespondent madryckiego „A. B. C.", któremu udało się dotrzeć nawet do serca „ziemi niczyjej", do złotodajnego Renu. Ale do tego trzeba być korespondentem pisma o tak wyraźnie proniemieckiej orientacji.

Po kilkutygodniowym pobycie w małej i zapchanej po brzegi mieścinie, objętej w sferę działań przyfrontowych nieszczęśliwy korespondent wojenny traci wreszcie przysłowiową cierpliwość i depeszuje do swego pisma, że ma tego wszystkiego dość, że natychmiast wyjeżdża do Mezopotamii, gdzie jest więcej rewelacyjnego materiału, gdzie tworzy się armia lewantyjska, gdzie krzyżują najbardziej sprzeczne interesy i gdzie niedługo już może dla korespondenta wojennego będzie wspaniałe pole do pracy.

Ale redakcja się nie zgadza. Musi więc tkwić w tym samym miejscu i zawsze z tym samym skutkiem, wypijać z kolegami dziennikarzami niezliczone kolejki coctailów i win wszelkiego rodzaju i tkwić w bezruchu, co dla dziennikarza obdarzonego niepoślednim temperamentem jest męką nie do zniesienia. Bis.

W sprawie emigracji do St. Zjednoczonych

Elta donosi z Kowna: w związku z wiadomościami, które się ukazały w ostatnim czasie, poselstwo St. Zjednoczonych komunikuje, iż nie zaszło żadnych zmian w tych ustawach i przepisach amerykańskich, które regulują wjazd cudzoziemców do St. Zjednoczonych w charakterze czasowym, czy też jako emigrantów.

Narodowy i powszechny ideał kultury

W dziejach cywilizacji europejskiej niejednokrotnie staczały ze sobą walkę sprzeczne ideały. I dwukrotnie konflikt ten przybierał formy starcia między **narodowym** i **powszechnym** ideałem kulturalnym. Poraz pierwszy w wieku XVIII, — wówczas rozpadł się jednolity styl i porządek duchowy cywilizacji europejskiej. Poraz drugi, w odwrotnym kierunku, w dobie obecnej — teraz ideał nacjonalistyczny, triumfujący w wieku XIX, zdaje się przekształcać w nową, jeszcze nieskrystalizowaną formę ideału powszechnego.

Kolebką kultury zachodnio-europejskiej była Grecja starożytna. Grecy jednak żyli głównie życiem własnym, wewnętrznym; obcych nazywali pogardliwie „barbarzyńcami" i nie mieli ambicji cywilizowania świata. To zadanie stało się misją historyczną Rzymn. Podbił on Grecję politycznie, ale został podbity przez nią duchowo; kultura jego była dalszym ciągiem greckiej. Na ostrzu miecza niósł ją Rzymianin na rozległy obszar swego państwa. Narzucił podbitym ludom swój język — łacinę, swoje prawo, swój obyczaj domowy i rycerski, a przede wszystkim — swój ład polityczny.

Kiedy upadł Rzym, spadek po nim objął Kościół katolicki. W średniowieczu Kościół był głównym czynnikiem cywilizacyjnym. Dzięki jego autorytetowi, który nie opierał się na sile miecza, lecz miał źródło duchowe, świeże, surowe jeszcze plemiona północno-europejskie weszły w krąg tradycji kulturalnej. Ideał jednolitej i powszechnej kultury urzeczywistnił się poraz drugi, znowu łacina była językiem warstwy oświeconej, w całej Europie zapanowały jedne pojęcia, jedne obyczaje, jedne prawa.

Szukając podobnego czynnika reprezentującego powszechny ideał kultury w czasach nowożytnych — odnajdujemy **dwory królewskie**. W okresie tak zwanego światłego absolutyzmu odgrywały one rolę dominującą. Zwłaszcza dwór Ludwika XIV „króla słońca" wywierał potężna sugestję w całej Europie. W wieku osiemnastym do dworu dołączyły się **salony**. Kultura salonowa, wykwintna i powierzchowna, stała się synonimem oświecenia. Język francuski wyrugował łacinę, stał się mową dobrego towarzystwa we wszystkich krajach europejskich. Razem z językiem upowszechniały się francuskie stroje, obyczaje, style artystyczne, poglądy na życie. To co odbiegało od wzoru, ustalonego przez dwór i salon, wydawało się ciemnotą i barbarzyństwem.

Kryzys duchowy w Europie w osiemnastym wieku był między innymi walką powszechnego ideału kultury — ideałem narodowym. Ideał powszechny podporządkował działalność człowieka ogólnym wzorem, niezależnym od czasu i miejsca. Wzory te wytwarzał i narzucał społeczeństwom Rzym, Kościół, dwór absolutnego monarchy. Ideał narodowy przeciwstawiał się takiemu ujednolicaniu twórczej działalności ludzkiej. Głosił, że narody nie powinny poddawać się normom narzuconym z zewnątrz. Każdy naród ma bowiem swoje własne, przyrodzone wzory i każdy winien w swojej działalności wyrażać swą odrębną naturę. Kulturze powszechnej, zaszczepionej sztucznie, rozumowej, ideał narodowy przeciwstawiał kulturę rodzimą, opartą na uczuciu. „Powszechność" w sensie międzynarodowości wzorów życiowych, przeciwstawiał powszechność, rozumianą w sensie obejmowania wszystkich członków społeczeństwa, od wielkich tego świata do ubogich i prostaczków. Ideał tradycyjny kultury był ideałem arystokratycznym, elitarnym ideał narodowy był nawskroś demokratyczny.

Od końca wieku osiemnastego zapanowało w Europie przekonanie, że nie należy podciągać życia pod jeden wzór, że bogactwem jego jest rozmaitość. Różnorodność języków, strojów, obyczajów czyni świat barwnym i zajmującym. Jak biały promień światła słonecznego rozszczepia się w kropli wody w siedmiokolorową tęczę, tak duch ludzki przełamuje się w pryzmacie temperamentów narodowych na wiele odrębnych sposobów myślenia i odczuwania i jak siedem barw widma słonecznego, łączy się w piękną i harmonijną całość, tak kultury narodów łączą się u szczytów w strzelisty gmach kultury europejskiej.

Ale w drugiej połowie XIX wieku zaczął szerzyć się nieco inny sposób patrzenia na te sprawy. Pod wpływem rozwoju nauk przyrodniczych zaczęto myśleć o życiu i kulturze w pojęciach mniej idealnych, bardziej naturalistycznych. Narodowość przestała oznaczać zasadę duchową, wynik rozszczepiania ducha ludzkiego w różnych temperamentach. Zaczęto pojmować naród, społeczeństwo bardziej realnie, jako zespół istot, naznaczonych pewnym znamieniem. Zaczęto rozumieć je trochę przez analogię z gatunkami zwierząt. Narody — odrębne gatunki jednego rodzaju „człowiek" — toczą ze sobą bezwzględną walkę o byt. Twórczość kulturalna ma znaczenie jako broń w tej walce, jako środek wzmagający siły narodu. Wyrazistym tego przykładem jest **twórczość techniczna**, która daje narodom olbrzymią siłę do wzajemnego niszczenia się.

Ta przemiana w pojęciach prowadzi nieuchronnie do dalszych

Dzisiejsze tajemnice słupów Herkulesowych

Przed kilku dniami depesze przyniosły — nic szczególnego zresztą nie zawierającą — wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki złożył rządowi angielskiemu notę protestacyjną z racji dokonywania na statkach amerykańskich rewizji przesyłek pocztowych, wysyłanych z Europy do Ameryki lub odwrotnie. Nota opierała się na zawartym ongiś w Hadze porozumieniu pocztowym o nietykalności korespondencji obywateli państw neutralnych. Skarżyła się głównie na to, że przesyłki amerykańskie są badane znacznie gruntowniej i powolniej, aniżeli np. włoskie. Rząd angielski odpowiedział, że międzynarodowe porozumienie w Hadze dotyczyło i dotyczy wyłącznie korespondencji pocztowej w ścisłym tego słowa znaczeniu i że powolność przy rewidowaniu przesyłek amerykańskich tłumaczy się po prostu tą wypadkową okolicznością, że statki włoskie wiozą inny towar — bardzo często jednego tylko rodzaju i w dużych ilościach, np. ziarno lub płyny (oliwę), których rewizje o wiele łatwiej jest przeprowadzić i t. p. Błaha ta sprawa poszłaby z pewnością w szybką niepamięć gdyby angielskie władze pocztowo-celne nie wyjawiły w dniu wczorajszym, o co właściwie chodzi. Przedewszystkiem okazało się, że sprawa powstała na tle nieporozumień w związku z rewizjami statków, które przeprowadza urząd angielski na Gibraltarze, jedynej zresztą angielskiej bazie wojskowo-rewizyjnej, która obsługuje całe Morze Śródziemne dla wszystkich statków przepływających tę cieśninę w obie strony. Ile tych statków przepływa ją obecnie, w czasie wojny, ustalić trudno, ale w czasie pokoju liczono ich — rozmaitej bandery i tonażu, na setki dziennie, — nic więc dziwnego, że Anglik, usadowiony na jedynym z tych legendarnych a niedostępnych słupów Herkulesowych od roku bodaj 1704, ma dzisiaj z tymi rewizjami kłopot nie mały, a wykonać lubi je rzetelnie i bez pośpiechu.

Czyż można się wobec tego dziwić, że to nieoczekiwane odkrycie wywołało tyle niemiłych zgrzytów i ktoby się mógł spodziewać, że przez tą jedyną w swoim rodzaju, przepiękną 13 kilometrową cieśninę Gibraltaru, na którą Anglik od wieków stale wycelowane trzyma armaty, dziś na złość wszystkim, pójdzie niemiecki szmugiel — i to w postaci walut, czeków, towarów i wszelkiej innej kontrabandy? (j)

Oficjalny komunikat angielski
o rekwizycji kontrabandy z U. S. A.

LONDYN (Elta). Ministerstwo wojny ekonomicznej ogłosiło dane o wstrzymanie przesyłek pocztowych i poczty ze Stanów Zjednoczonych adresowanych do Niemiec bezpośrednio lub za pośrednictwem państw neutralnych.

Od początku wojny brytyjskie organy kontroli zatrzymały jako kontrabandę 6.000 listów i 50.000 przesyłek. W większości listów znajdowały się czeki. przekazy, weksle i tak zwane marki podarunkowe". Ogólna suma skonfiskowanych marek wynosi 5.279 750 reichsmark.

Czeków i przekazów na dolary Stanów Zjednoczonych skonfiskowano na sumę 426.355 dolarów, w banknotach Stanów Zjednoczonych skonfiskowano 900 dolarów, a w funtach brytyjskich — 17.800 funtów sterlingów. W pewnej zatrzymanej przesyłce znaleziono perły wartości 8.000 funtów sterlingów, które przesyłano z Japonji.

Wysyłający listy często wkładali do jednej wielkiej koperty, adresowanej do mieszkańca państwa neutralnego, dużo małych listów dla osób w Niemczech. Bardzo dużo przesyłano ze Stanów Zjednoczonych do Niemiec produktów żywnościowych.

Wszystkie te przesyłki uważane za kontrabandę są konfiskowane. Z 4.462 przesyłek wysłanych w jednym miesiącu ze Stanów Zjednoczonych — 4.060 przesyłek były wysyłane rzekomo do państw neutralnych, a przeznaczone w rzeczywistości dla Niemiec.

„Przestrzeń — bez ludzi"

Pod takim tytułem „N. Züricher Zeitung" pisze o kolonizacji przez Niemców ziem polskich. „Niemcy anektowały Śląsk, Poznańskie, Pomorze, okręgi łódzki i suwalski oraz północną część wojew. warszawskiego. Granica Rzeszy według tych nowych norm biegnie o 30 km. od Warszawy.

Los Krakowa, który według słów d-ra Franka, ma się stać „centrum kultury niemieckiej" jeszcze nie jest wiadomy, bowiem ustalone narazie granice mogą znowu ulec zmianie.

Według stanu obecnego. obszary anektowane liczą 6 milionów Polaków i 620 tys. Niemców — zgodnie ze statystyką przedwojenną. Dziś jest Polaków trochę mniej, a Niemców więcej. Przybyła armia okupacyjna, urzędnicy, 60 tys. Niemców bałtyckich, 100 tys. Niemców z Tyrolu poł., ale i to wszystko razem nie wystarczy na zniemczenie anektowanych obszarów Polski.

A jednak niedawno dr. Ley mówił w Łodzi: Życzeniom kanclerza stanie się zadość: **za 15 lat będą tu miliony młodzieży niemieckiej i ani jednego Polaka, lub Żyda.** Te ziemie zachowamy na zawsze..."

Jeszcze dalej posuwa się w swoich żądaniach „Das Schwarze Korps", organ S. S. Nie chce on czekać aż 15 lat i domaga się kategorycznie, aby **„żaden Niemiec nie oddychał powietrzem, którym oddycha Polak"...**

Pozostaje zagadką, jak Niemcy wyobrażają sobie dalszą ewakuację anektowanego kraju, jeśli nie zamierzają uczynić z niego pustyni. Usunięcie inteligencji, urzędników i mieszczaństwa jeszcze nie decyduje, pisze szwajcarski dziennik, Polska jest krajem rolniczym, a jakże Niemcy będą mogły pozbyć się mas chłopskich i robotniczych?

Emigracja Niemiec z Włoch i państw bałtyckich **jest kroplą w morzu**, a na przesiedlenie chłopów z Rzeszy liczyć nie można, bowiem już i dziś wieś niemiecka odczuwa brak rąk do pracy."

W końcu tych ciekawych wywodów dziennik szwajcarski daje wyraz wątpliwości w powodzenie tych planów eksterminacyjnych.

Kobiece formacje wojskowe w Finlandii nazywają się „Lottas"

W ofiarnym, niezwykłym wysiłku bohaterskiej Finlandii, zapał do walki, duch poświęcenia, poczucie honoru nie jest cnotą wyłącznie męską.

Bowiem w krainie śniegów i jezior, kobiety odgrywają rolę równie wspaniałą, jak mężczyźni.

Finlandia jest jedynym na świecie narodem, gdzie służba narodowa jest obowiązkowa dla kobiet w wieku od lat 20 do 60.

W fabrykach. w szpitalach, w biurach, nawet w formacjach wojskowych, walczących w pierwszych liniach, przynoszą one ojczyźnie nieocenione usługi.

„Lottas"—nazwa odtąd sławna. obejmuje wszystkie kobiety bez względu na wiek i stanowisko społeczne, tworzące „Ligę Obrony Ojczyzny"—liczące ponad sto tysięcy członkiń.

Nazwa ta pochodzi od pewnej młodej wiwandierki, która podczas wojny 1788 roku podążyła razem ze swym mężem do pułku, a następnie po jego śmierci kontynuowała swą pracę społeczną wśród żołnierzy.

„Lottas"—kobiety żołnierze, noszą mundury, a więc suknie szare z białymi kołnierzykami i mankietami.

Pani Kallio, żona obecnego prezydenta republiki finlandzkiej jest gorliwym członkiem organizacji „Lottas".

Na cześć zaś tej organizacji kobiet-żołnierzy, która pokazuje obecnie światu doskonałą postawę solidarności patriotycznej całego narodu—widzimy gorliwą przewodniczkę emancypacji kobiet Finlandii—p. Milnę Sillampaa. Trzeba przypomnieć światu, że przed laty pięćdziesięciu przyjechała z Karelii do Helsingforsu młoda dziewczyna w poszukiwaniu pracy.

Znalazła tam jedynie zajęcie służącej. Mimo swych ciężkich zajęć, młoda dziewczyna, zasiadała po pracy codziennej w swej mansardzie i przy świeczce uczyła się z zapałem.

Osiągnąwszy pewien już stopień wykształcenia, podjęła szeroką akcję społeczną i polityczną na rzecz równouprawnienia kobiet.

Gdy po ubiegłej wojnie Finlandia zdobyła swą niepodległość — Milna Sillampaa przyczyniła się do wprowadzenia ustawy, przewidującej, że kobieta ma prawo i obowiązek brania udziału w obronie swej ojczyzny.

H. F. S.

---

konsekwencji. Jeśli twórcza działalność ludzka stanowi jedynie narzędzie w walce o byt, to jej cel i kierunek różnicują się zależnie od grupy społecznej walczącej o panowanie. Ideał narodowy ulega dalszemu rozszczepieniu, w każdym narodzie są bowiem bogaci i biedni, wyzyskiwacze i wyzyskiwani, i ci wyzyskiwani widzą w ogólno narodowych wzorach i nakazach jedynie podstęp wyzyskiwaczy, pragnących utrzymać swą władzę. Ideałowi narodowemu kultury przeciwstawia się ideał klasowy. Z drugiej strony gdy świadomość narodowa przekształca się w świadomość grupową o charakterze czysto przyrodniczym, w miejsce ideału narodowego, powstaje ideał rasowy kultury. Są rasy panów, stworzone z natury do rozkazywania i rasy niższe, służebne, stworzone do posłuchu. Tylko rasa władcza ma za powołanie twórczość duchową, rasy niewolnicze powinny być trzymane z dala od wyższych form kultury i służyć władcom świata Końcowym wynikiem tego przebiegu musi być przekreślenie objektywnego sensu i wartości wytworów kulturalnych. Jasno widać ten destrukcyjny proces na losach **pojęcia prawdy.** Ideał bezinteresownego poznania, dążenie do prawdy objektywnej ucieleśnienie w twórczości naukowej, jest odwiecznym dążeniem ludzkości. Ale w ostatnich dziesiątkach lat, prawda została zdetronizowana. Jeden z bardzo wpływowych myślicieli oświadczył, że człowiek wyższego typu nie interesuje się prawdą, lecz — dąży do mocy. Drugi stwierdził, że prawdy nie może poznać rozum, lecz tylko subiektywna — tak zwana przez niego — „intuicja". Trzeci wreszcie odkrył z amerykańską prostodusznością, że za „prawdziwe" uważamy to, co dla nas korzystne, za „fałszywe" zaś to, co przynosi nam stratę.

W chwili obecnej widzimy z dostateczną jasnością, że przezwyciężenie powszechnego ideału kultury, powszechnych norm i wzorów, doprowadziło cywilizację europejską do najgroźniejszego kryzysu. jaki przeżywała od czasu upadku Rzymu. I jednym z głównych problemów myśli współczesnej staje się pogodzenie dążeń narodowych i ogólnoludzkich, odśrodkowych i dośrodkowych. Może walka dążeń narodowych i ogólnoludzkich nie jest nieunikniona. Może jest raczej tak, że w twórczości kulturalnej istnieją pierwiastki narodowe, względnie rasowe lub klasowe, oraz pierwiastki powszechne, i zależnie od punktu widzenia, z których patrzymy, jedne lub drugie wysuwają się na czoło.

Jeżeli np. zwrócimy uwagę na dziedzinę wiedzy, która odgrywa szczególną rolę w dzisiejszych zmaganiach wojennych między narodami, to jest **chemję**, odróżnimy w niej bez trudu dwa, lub nawet trzy momenty. Po pierwsze: aby chemja istniała i rozwijała się, konieczne są pewne instytucje naukowe pewne tradycje kulturalne oraz psychiczne dyspozycje w jednostkach i grupach społecznych. Ta sfera, którą określimy mianem **warunków społecznych** kultury, jest niewątpliwie uwarunkowana stanem i poziomem życia narodowego. Po drugie: odkrycia chemików mogą być wyzyskiwane do celów praktycznych, społecznych lub wojennych. I ta sfera, którą nazwiemy **funkcją społeczną** kultury, wiąże kulturę (w danym wypadku—chemję) z grą sprzecznych pożądań i dążeń praktycznych grup ludzkich.

Byłoby jednak oczywistym fałszem, gdybyśmy z powyższych twierdzeń wyciągnęli wniosek, że chemia jest **wyłącznie** wyrazem ducha narodu, który ją stworzył, oraz narzędziem w walce narodów, względnie klas o byt. Chemia, jako zbiór twierdzeń prawdziwych, dotyczących pewnej dziedziny faktów, ma charakter zupełnie objektywny, niezależny od psychiki tych, którzy twierdzenie owe sformułowali i od interesów praktycznych tych, którzy wyciągnęli z jej twierdzeń dla siebie pożytek, a dla innych zgubę.

Jest to zbyt widoczne, aby mogło być podawane w wątpliwość. Każda dziedzina nauki może być rozpatrywana z dwóch stron. Z jednej strony—nazwiemy ją **„stroną materialną"**—określają ją warunki społeczne, w których się rozwija, oraz funkcja społeczna, do której bywa używana w praktyce Z tego punktu widzenia nauka ukazuje się nam jako dziedzina zależna od zmiennych faktów i okoliczności życia społecznego, od ustroju politycznego i gospodarczego i od psychiki zbiorowości ludzkich. Ale poza stroną materialną w nauce, jest **strona formalna** — najbardziej istotna; z tego punktu widzenia przedstawia się ona jako **struktura objektywna**, zbiór twierdzeń prawdziwych — prawdziwych niezależnie od tego, kto, gdzie i kiedy je wygłasza.

Nietylko nauka: wszystkie dziedziny twórczej działalności ludzkiej, które obejmujemy wspólnym mianem kultury — sztuka, moralność, prawo, zasady ustroju politycznego i gospodarczego mają stronę materialną oraz formalną, czyli strukturę objektywną, która nie może być pogwałcona pod groźbą już nie—kryzysu ale katastrofy kulturalnej. Wypracowanie tej struktury, określenie jej praw i zasad, stanowi najważniejsze zadanie myśli ludzkiej w dobie obecnej. Jasno widzimy to w chwili, kiedy w konsekwencji rozpadu powszechnego ideału kultury, ludzkość pogrążyła się w odmęcie powszechnego zniszczenia.

Ludwik Fryde

Z życia artystycznego Warszawy

Zaproszenie do kawiarni Bodo

Gdyby do Eugeniusza Bodo dotarła mała kartka, która teraz przed nami leży, mógłby westchnąć:

„Gdzie Rzym, gdzie Krym a gdzie Karczma Bodowa?".

Wprawdzie Bodo niema Karczmy a istnieje tylko Kawiarnia jego imienia, to dzięki wojnie tak się złożyło, że Bodo gra we Lwowie a jego Cafe jest dziś jedną a może jedyną z najbardziej uczęszczanych kawiarń warszawskich.

Kartka, o której mowa to poprostu zaproszenie na obiad sylwestrowy do Kawiarni Aktorów (Café Bodo) Pierackiego 17. Kartka jest pomięta i brudna. Bóg wie jaką drogą dotarła do naszych rąk i już dziś stanowi pewnego rodzaju dokument, nasuwając zarazem rozmaite refleksje.

Przejdźmy po kolei szczegóły zawarte w tej kartce:

Ul. Pierackiego 17..., a więc nie zmieniono nazw ulic..

Uprasza się o zamawianie stolików... a więc spodziewano się dość dużej frekwencji...

Obiad Sylwestrowy w niedzielę 31 grudnia o godz 4 p.p. Wczesna, wczesna pora jak na spotykanie Sylwestra. I gdyby nie drobny dopisek u dołu kartki „Druck Pressehaus, Warschau", który wyjaśnia wszystko, mógłby się ktoś zdziwić dlaczego w Warszawie rok 1940 tak pośpieszył się, by zluzować steranego nieszczęściami staruszka 1939.

Menu 12 zł. „Za jedne" 12 zł. jest indyk pieczony, sałatki do wyboru i lampka wina francuskiego. Pozwolono więc, jak widać, choć na tak platoniczne zamanifestowanie swych sympatyj przynajmniej do wyrobów jednego z aljantów.

Podczas obiadu wystąpi Mieczysław Fogg. Ale i to jeszcze mało, bo oprócz tego wśród stolików uwijać się miał cały high life aktorski. wszyscy ulubieńcy polskiej publiczności, wszyscy ci. których miotła wojny pozostawiła dziś w stolicy. A więc Cwiklińska i Malicka, Messalówna i Lubieńska, Lindorfówna i Romanówna, Piaskowska i Żeliska, a z panów tylko trzech: Zelwerowicz, Leszczyński i Wesołowski.

O publiczności przy stolikach oczywiście nic z kartki zaproszeniowej wywnioskować nie można, ale zapewne dałoby się powiedzieć o niej w stylu Dołęgi Mostowicza:

„Chociaż żakiety mają za krótkie lub wytarte poły. ale powierzchowność jest stokrotnie zrekompensowana uroczystym nastrojem wewnętrznym. Spiritus flat ubi vult. Nawet wtedy, gdy brak spirytusu". *(a)*

—:::—

40-lecie *teatru Stanisławskiego*

W Moskwie ukazała się książka o Moskiewskim Teatrze Artystycznym, napisana przez J. Sobolewa Wydanie tej książki łączy się z czterdziestą rocznicą założenia tego teatru przez Stanisławskiego oraz Niemirowicza-Danczenkę.

Teatr ten, który jak wiadomo wywarł też swój wpływ na teatr polski, wystawił w ciągu tego czasu 64 utwory rosyjskie (w tym 36 „klasycznych") oraz 34 utwory autorów obcych.

Z niezwykłe jak na przestrzeń lat 40 ograniczonej liczby zrealizowanych scenicznie utworów dramatycznych można sobie wyrobić dopiero pojęcie o ilości prób i rozległej intensywności przygotowania artystycznego każdej sztuki.

Kronika teatru rozpoczyna się od wystawienia jednej ze sztuk Niemirowicza-Danczenki w restauracji „Bazar Słowianski" dnia 22 czerwca 1897 r. w Moskwie. (r)

Ryga zmienia twarze

(Od własnego Korespondenta).

Ryga, dn. 26 stycznia 1940

Ledwie zelżały trochę syberyjskie mrozy, a oto piąty dzień sypie śnieg i hula po ulicach silna zadymka. Nawet starzy ludzie mówią, że wyjątkowa jest ta zima bardzo się dziwują. Przesądni powiadają, że jest jakiś związek tajemniczy między zdarzeniami na świecie i tym, co się dzieje w atmosferze.

Ale — powie czytelnik — cóż ten korespondent „Kurjera" pisze nam z Rygi o... pogodzie. Czyż nie ma ciekawszych zdarzeń do zanotowania na łamach dziennika. — Otóż to właśnie...

„Ne plapa"..

W ryskich kawiarniach, barach itp. figurują wyraziste nadpisy **„Ne plapa par valsts lietam".** — znaczy to dosłownie: nie paplać o sprawach państwowych. Malowniczе słowo „plapa", znaczy tyle co po polsku — nie mniej obrazowo — paplać.

Ostrzeżenie bardzo na czasie także dla piszącego jakieś korespondencje. Kto wie, czy owe lapidarne „ne plapa" nie jest wyrazem największego rozumu politycznego w chwili obecnej. W każdym razie dla obecnej sytuacji w Łotwie bardzo znamienne.

Łotysze wiedzą ,że kraj ich nie jest wyspą, ani nie leży za siedmioma górami i że los ich zależy od ogólnego układu stosunków międzynarodowych. Wiedzą doskonale, że wynik obecnych zmagań będzie miał też olbrzymie znaczenie dla ich kraju. Czytając więc codzienną gazetę, z niepokojem szuka tutejszy obywatel nowin zwiastujących dalsze przemiany polityczne w Europie. Wszyscy rozumieją, że sytuacja obecna jest wyjątkowa, przełomowa. że przyszłość może zgotować nielada niespodzianki. Tymczasem trzeba czekać. I Łotwa czeka. Czeka i milczy. — Są i inne nadpisy, które głoszą: „uczcie się milczeć!...".

Oficjalna sytuacja jest bardzo wyraźnie zdefiniowana. Wyznaczają ją dwa fakty:

1) Łotwa jest neutralna.
2) Łotwa ma sojusz z ZSSR.

Polityka rządowa trzyma się ściśle tych wytycznych. Społeczeństwo rozumie sytuację rządu i karnie się podporządkowuje. Tak jest Inaczej być nie mogło. I kwita.. Ne plapa...

W pewnym barze zebrali się studenci łotewscy. Wejście Polaków wywołuje ożywioną dyskusję Szybko rysują się szerokie plany polityczne, zgaduje się przyszłość i pochopnie sądzi przeszłość.

Nakaz „ne plapa".. idzie w zapomnienie. Łatwo ujawniają się sympatie młodych ludzi. Bardzo ciekawa próbka zorientowania szerokiej opinii.

Ale... Bądźmy dyskretni. Wszak obowiązuje hasło „ne plapa"... — Ominiemy lepiej Scyllę i Charybdę drażliwych spraw politycznych Zmieńmy temat.

Ci, co odjechali

W przeciągu paru ostatnich miesięcy fizjonomia ulicy ryskiej uległa dużej zmianie.

Najpierw zmniejszony ruch samochodowy z powodu oszczędności (benzyna, benzyna). Po wtóre pewien ubytek mieszkańców przede wszystkim nieco inne twarze. To skutki emigracji Niemców na wezwanie Hitlera.

Gdy przybyłem tu w październiku na ulicy często słyszało się język niemiecki. Często też spotykało się pewien szczególny typ młodych ludzi. Przeważnie dorodni blondyni, w długich butach. czarnych spodniach i w charakterystycznych wysokich czarnych czapkach. Brakło tylko swastyki. ze względu na zakaz policyjny. Zachowywali się butnie, spoglądając wyzywająco. Charakterystyczny wyraz twarzy z malującą się w niej zawziętością. „Antropoidzi" — powiedziałby ś. p. Marian Zdziechowski.

Teraz typ ten znikł z ulic Rygi Przenieśli się gdzieś na Pomorze odpłynęli do Gdańska i Gdyni

Mowę niemiecką rzadko już słyszy się w Rydze.

Ale nie tylko „antropoidzi" odpłynęli statkami, na których powiewał sztandar ze swastyką. Emigracja była dla wielu ciężką tragedią osobistą. **Odjechali**, bo zostać nie mogli.

Pewien emigrant Polak, zamieszkał w pokoiku wynajętym przy rodzinie niemieckiej. Gospodynię odwiedzał często staruszek pastor lubił gawędzić z lokatorem Polakiem. Któregoś dnia puka do drzwi. „Przyszedłem się pożegnać — powiada. Niestety muszę jechać Stary już jestem. żyję z emerytury. Syn i córka jadą. Cóż pocznę sam bez dzieci i bez wysłużonej emerytury. Więc jadę. Ale"... Machnął ręką.

Wyszedł już za drzwi. Po chwili wraca. mówi głosem pełnym wzruszenia: Będę się modlił za Pana i za... Polskę" Głos załamuje mu się ze wzruszenia. Tego przynajmniej rozumiem. Ale zdarzają się istotne zagadki psychologiczne.

Młoda urocza, inteligentna i subtelna panienka — gra z uczuciem Chopina, mówi z entuzjazmem w oczach o Finlandii. A jednak wyjeżdża w wiadomych okolicznościach i warunkach. Tak rozkaz. Tak chce Führer. A wobec tego ustaje rozumowanie indywidualne. Ciekawa tajemnica niemieckiej psychiki.

Już odjechali. Wspomnienie o nich powoli stanie się historią.

Ci, co pozostali

Błądzą po krętych i pięknych zaułkach starej Rygi. Przykuwa wzrok wspaniała, strzelista wieżyca kościoła protestanckiego św. Piotra, u dołu piękne gotyckie łuki w stylu t. zw. nadwiślańskim Pieszczą oko cacka architektoniczne Starej Rygi. Wytwory prastarej niemieckiej kultury nadbałtyckiej kultury w pełnym tego słowa znaczeniu.

A dziś... W kącie jednej maleńkiej ryskiej biblioteki prywatne stoją półki z lekturą niemiecką Grzebie się tam ubogo ubrana kobiecina. Przypadkowo nawiązuje się rozmowa. Niemka... Nie pojechała. Syn ożenił się z Łotewką ma sklep. Pozostali... Wzdycha ciężko. „Pan wie — teraz nie będziemy mieli ani szkół. ani nabożeństw niemieckich. Nic, nic zupełnie. Łotysze jasno sprawę postawili. A oni tam — Pan wie — oni nas przeklęli za to żeśmy nie pojechali. Nas, nasze dzieci, wnuki i prawnuki. Ale nie pojechaliśmy na cudze łzy", dodaje z jakąś radością w głosie. Wybiera tu książki dla wnuków, żeby pozostali Niemcami „Została nam tylko książka" — powiada. Sic transiit gloria mundi....

A nurt życia toczy się nieubłaganie. Z trój-języcznego. Ryga — stała się nagle miastem dwu-języcznym. Znikł raptem niemiecki ulic Rygi. Tylko w okolicach Marigas iela, gdzie dominuje typ semicki słyszy się ciągle nieco zniekształconą niemczyznę.

Młody, prężny, zdobywczy element łotewski napływa ciągle ze wsi. Opanowuje miasto, zdobywa wciąż nowe placówki, zalewa. Na ulicach przeważa charakterystyczny wiejski typ twarzy. Słusznie stwierdził prezydent Ulmanis: Łotwa staje się państwem narodowo jednolitym. Także w zakątkach starej Rygi rozbrzmiewa łotewski — Pomniki architektury niemieckiej stwarzają jakiś kontrast na tym tle.

Porzucone dziedzictwo

A jednak widok starej Rygi sprawia jakieś dziwne wrażenie. Wytwory tylu-wiekowej pracy tak nagle porzucone, w ciągu paru dni Praca żmudna, wytrwała i godna praca tych pokoleń. A wszystko zniszczone, porzucone dla fantastycznej myśli politycznej jednego człowieka.

Opuszczony dorobek obejmują w posiadanie Łotysze. Będą go strzegli pieczołowicie, choć może nie zawsze szczęśliwie, jak wskazuje fatalne zeszpecenie starej miejskiej baszty.

„La politique dabór"... Cieszymy się z upadku niemieckiego bastionu na północy, pomimo, że wedle projektów. miałoby to być naszym kosztem. Ale zarazem jakieś ciężkie myśli opadają w uliczkach starej Rygi.

Jakaś bardzo przykra. bardzo bolesna analogia, że się nawet myśleć nie chce. Narzuca się jedno porównanie.

Ale, nie! nie!... Myśmy nigdzie dorobku ojców i dziadów nie porzucili. Oni odchodzą dobrowolnie na cudzą ziemię. na cudzy dorobek. W ten sposób wyrzekają się przeszłości, przekreślają dorobek.

A więc słusznie przypada Łotyszom. Jest tylko łotewski. sprawiedliwie i słusznie łotewski.

S. S

Ludzie bezdomni ratują ofiary min

Ludzie bezdomni i bez własnej ziemi pomogli uratować załogę statku angielskiego rozbitego przez minę niemiecką w kilka godzin po odbiciu od brzegu.

Załadowano ich wczoraj—wśród nich był 16-letni chłopiec, odbywający pierwszą podróż. Jego okręt był to „Sheaf Crest", transportowiec z Newcastle.

Chłopiec ten, William Lightfoot, opowiada:

„Wciąż mi się wydaje, że morze jest wzburzone. Nie wytrzymałem podmuchu wiatru i wpadłem do morza".

Wszyscy, z wyjątkiem dwóch, zostali uratowani przez polski kontrtorpedowiec „Błyskawicę" i łódź ratunkową.

Jednym z uratowanych jest trzydziestoletni kapitan H L. Banks. Odbywał on drugą swoją podróż.

Wcześniej dwa z trzech polskich kontrtorpedowców, znajdujących się na wodach brytyjskich, wyruszyły do strefy wojennej na morzu Północnym.

Byłem ostatnio z nimi na pokładzie zanim ruszyli (pisze specjalny korespondent „Daily Herald"). Szybką motorówką wiozłem na brzeg listy kilku z pośród tych najbardziej dzielnych w świecie marynarzy,

Gdy już znikły zarysy statku mogłem jeszcze słyszeć echa skrzypiec, mandoliny i akordeonu, akompaniujących „Pierwszej Brygadzie"—marszowi legionistów Piłsudskiego.

Z pośród tych 520 oficerów i marynarzy tylko dwaj mieli wiadomości od swoich żon, dzieci, rodziców i najbliższych.

Zatopione łodzie podwodne

Chociaż pozostali nie wiedzą, czy ich najdrożsi są w obozach koncentracyjnych, czy są ranni lub zabici od bomby — oni śpiewają i wciąż walczą.

Oprócz „Błyskawicy" jest tu „Grom" i „Burza". Okręty te słusznie tak się nazywają.

Oficerowie i marynarze mówili mi o dwóch napewno zatopionych łodziach podwodnych. Wierzą jednak że skutecznie zaatakowali jeszcze i pięć innych.

Walczyli z samolotami niemieckimi. Są dumni ze swoich dział przeciwlotniczych.

Są dumni z wysiłku którego dokonali w czasie wojny. Tej niedzieli, gdy Chamberlain powiedział nam, że jesteśmy w wojnie z Niemcami te trzy polskie kontrtorpedowce żeglowały z szybkością więcej niż, niż 30 węzłów, by połączyć się z flotą aliancką.

Ludzie Bezdomni

Łodzie podwodne i samoloty niemieckie czatowały na nich.

„Nie mamy narazie kraju, nie mamy też brzegów do obrony". Powiedział mi młody porucznik — „ale gdy bronimy okrętu — bronimy Polski. Ten okręt i ta flaga — rzekł wskazując na biało-czerwoną polską flagę morską—„to dla nas Polska!"

—o:o—

Maginot w Panteonie

Prasa francuska omawia projekt przeniesienia zwłok twórcy sławnej Linji Maginota ze skromnego cmentarza w Revigny do Panteonu. Byłby to hołd oddany przez naród francuski sierżantowi z czasów Wielkiej Wojny, który przez swoją energję, wytrwałość i oddanie sprawie obrony narodowej, doprowadził jako minister do zapewnienia bezpieczeństwa Francji.

Sylwetki artystów

Teatr gwiazd skończył się

(Rozmowa z reżyserem Wyrwicz-Wichrowskim)

Na wstępie kilka notatek biograficznych: Karol Wyrwicz-Wichrowski, obecny kierownik artystyczny teatru muzycznego „Lutnia" odebrał staranne, i jak na aktora, nieprzeciętne wykształcenie. Z początku studiował architekturę na Politechnice Warszawskiej. Wkrótce jednak rzucił Politechnikę, by przejść do Uniwersytetu, gdzie zrobił pół dyplomu prawa. Zdradził jednak obie te gałęzie wiedzy dla sztuki teatralnej i wstąpił do ówczesnej Szkoły Dramatycznej (późniejszy Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej), którą ukończył w r. 1921.

Już w czasie tych studiów grywał w teatrze „Rozmaitości" i w teatrach Szyfmana („Polski" i „Mały").

Po ukończeniu Szkoły Dramatycznej przybył do Wilna, gdzie grywał w połączonych wówczas teatrach „Miejskim" i „Lutni" za czasów dyrekcji: Rychłowskiego, Cepnika, Osterwy i Zelwerowicza.

Rozpiętość ról, jakie Wyrwicz-Wichrowski grywał była bardzo duża; od amantów charakterystycznych w sztukach Caillavetta i de Flersa do dramatycznych o mocnym podkładzie charakterystycznym, w rodzaju Ben Akiby (70-cio letni starzec) w sztuce Guckowa „Uriel Akosta". Potem dwa lata gościnnych występów w Grodnie — jako reżyser i w krakowskim teatrze im. Słowackiego w charakterze aktora i reżysera. I wreszcie od 8-miu lat — od 1931 r. — pracuje jako aktor, reżyser i współkierownik teatru muzycznego „Lutnia". Na tym stanowisku reż. Wyrwicz-Wichrowski wykazuje zasób wszechstronnego wykształcenia, i jeśli teatr „Lutnia" utrzymuje się na poziomie artystycznym, balansując z konieczności między nieodzownymi koncesjami dla mniej wybrednej publiczności a wyższymi aspiracjami — jest to zasługą reż. Wyrwicza-Wichrowskiego.

— Pracujemy w wyjątkowo trudnych warunkach — rozpoczyna swoje „exposé" reż. Wichrowski. — Przede wszystkim z powodu straty, jaką ponieśliśmy w sierpniu ubiegłego roku: zaginął nam w drodze z Krynicy, gdzie graliśmy przez lato — wagon z kostiumami, dekoracjami i rekwizytami do 25 operetek i komedii muzycznych. Strata ta podcięła poważnie nasze kalkulacje repertuarowe i ugodziła w majątek naszej kooperatywy.

— Jakto kooperatywy?

— Tak, nasz teatr jest kooperatywą artystów, na czele której stoi Zarząd, składający się z dyr. Rychłowskiego, delegatów zespołu technicznego i orkiestry, oraz kierownictwa teatru t. j.: Dembowskiego, Śmiałowskiego i mnie.

Do mnie należą sprawy artystyczne, niemniej mogę podać kilka szczegółów natury finansowo-organizacyjnej. Nasz teatr jest samowystarczalny; nie otrzymywaliśmy i nie otrzymujemy znikąd żadnych subsydiów. Zespół liczy obecnie 110 osób.

— A strona artystyczna?

— Czytałem wywiad z p. dyr. Kielanowskim i muszę tu za nim powtórzyć słuszną zasadę, że droga do rozwoju każdej sztuki prowadzi przez eksperyment, jako przeciwstawianie się tradycji.

W dziedzinie teatru muzycznego mieliśmy i tradycję i eksperymenty, ale te skoki sprowadziły raczej bankructwo t. zw. „operetki klasycznej", a komedia muzyczna, jako eksperyment, z nikłym podkładem muzycznym nie zdołał utrzymać się, jako nowa forma sceniczna. Wynika z tego logicznie, że tylko ewolucja, tylko ostrożne dawkowanie eksperymentu może prowadzić do zreformowania dawnej operetki i przystosowania jej do wymagań współczesnego widza.

— Jakie więc stosować środki?

— Należy do nich przede wszystkim muzyka, która przecież powinna być zasadniczym elementem każdego teatru. A cóż dopiero teatru muzycznego.

— Więc, nie komedia muzyczna?

— Stanowczo więcej muzyki. Dalej — teatr „gwiazd" skończył się, — nadszedł czas teatru zespołowego. Dawna operetka oparta na t. zw. „plakatowych" nazwiskach, umarł. Nam potrzebne są nie nazwiska, a talenty.

Okres panowania „gwiazd" był najfatalniejszy dla teatru muzycznego, zarówno w sensie finansowym, jak i — a to najważniejsze — artystycznym. Ten okres kabotynizmu — na szczęście się skończył. W oparciu o te zasady prowadzimy nasz teatr po drodze naturalnej ewolucji, podkładając z ostrożna formy eksperymentalne.

Przykładem tego był „Orfeusz", w nowej przeróbce Teodora Bujnickiego i nowoczesnej inscenizacji.

— Z nowatorstwem inscenizacyjnym — mówił dalej reż. Wyrwicz-Wichrowski — rzecz jest u nas nie łatwa. Mamy z jednej strony t. zw. tradycję, która — powiedzmy szczerze — nie zawsze zasługuje na to, aby się na nią powoływać. Ale z drugiej strony, nigdzie, w żadnej dziedzinie sztuki niema tylu umownych kanonów, jak tu. Większe, więc, eksperymentowanie mogłoby doprowadzić do groteski.

Oto trudności, które staramy się przezwyciężyć z najdalej posuniętą ostrożnością. Poza wymienionym „Orfeuszem" wystawiliśmy, z zachowaniem tych zasad: „Trafikę", w mojej przeróbce (z muzyką Swiętochowskiego) i „Krakowiaków i górali".

— Jakie społeczne znaczenie, według pana, ma teatr muzyczny?

— Moim zdaniem, duże. Choćby tylko ze względu na muzykę, która przemawia językiem „międzynarodowym" do wszystkich. Wilno było i jest miastem wielojęzycznym. Mamy tu Polaków, Litwinów, Rosjan, Żydów i Białorusinów. Nasz teatr jest łącznikiem między wszystkimi odłamami społeczeństwa. Zespala je i przemawia do nich pięknem muzyki.

Reż. Wichrowski podał nadto najbliższe plany teatru, ale to przyniosą komunikaty.

M. S.



Reżyser Karol Wyrwicz-Wichrowski.

Najnowsze filmy amerykańskie

„Mężowie czy kochankowie".

W rolach głównych *Madeleine Caroll* i *Fred Mc Murray.*

Sądząc z recenzji prasy angielskiej i amerykańskiej jest to najweselszy film sezonu. Perypetie miłosne rozpoczynają się w New Yorku a kończą się na wyspie Bali, dokąd bohaterów komedji zagnał niesamowity splot wydarzeń. Jedno z pism amerykańskich daje bardzo krótką i wymowną opinję o tym filmie. „Nie opowiem treści. bo to popsuło by wam zabawę. Myślę, że człowiek może naprawdę umrzeć ze śmiechu. Takie wrażenie odniosłem na tym filmie. Niewiele nam brakowało, żeby wezwać pogotowie.

„Prawdziwe słowa"

W rolach głównych *Gary Cooper* i *Andrea Leeds.*

Akcja filmu toczy się w Manilli. Ponad konfliktem miłosnym i awanturniczą akcją przebija zagadnienie stosunku rasy białej do rasy żółtej. Zagadnienie, które odsunęły w cień toczące się wypadki wojenne, stanie się kiedyś groźniejsze niż kiedykolwiek i zada światu pytanie, czy nie czas, by rasa biała ustąpiła z zajmowanego stanowiska panów świata.

„Nadchodzi Deszcz"

W rolach głównych *Myrna Loy, Tyrone Power* i *George Brent.*

Znów zagadnienie rasowe. Zdaje się, ze kwestia ta zaczyna specjalnie zajmować Anglosasów. Pewna żona angielskiego urzędnika w Indiach zakochuje się w młodym doktorze Hindusie. Wynika stąd cała tragedia, która kończy się huraganem, oberwaniem chmnry i trzęsi niem ziemi. W obliczu śmierci, ludzie zapominają jak bardzo się nienawidzili i zdają sobie sprawę z braterstwa, jakie powinno ich łaczyć.

Kobieta w sztuce

Elsa Maxwell aktorka i autorka

Elsa Maxwell urodziła się w roku 1883 i jest aktorką filmową oraz autorką. Jeżeli przysłowie francuskie mówi że „Niema wieku dla ludzi wartościowych" to Elsa Maxwell jest tego przysłowia bodaj najbardziej typowym potwierdzeniem.

Jest to istota bardzo oryginalna, tak bardzo oryginalna, jak i jej przyjscie na świat. Urodziła się bowiem w loży teatralnej i to w momencie, gdy na scenie śpiewano popularną arię z „Mignon": „Znasz li ten kraj?"

To osobliwe zdarzenie przyczyniło się do jej rozgłosu, narówni z epitetem najbrzydszej kobiety na całym świecie.

Mieszkała w San Francisco u boku swojej rodziny. Gdy po trzęsieniu ziemi w roku 1906 została sierotą, pozbawiona środków do życia, angażuje się do teatru, gdzie powierzono jej rolę mamki w dramacie „Romeo i Julia". Dzięki znajomości gry na fortepianie uzyskuje kolejno miejsce w jakimś nocnym lokalu, gdzie od roku 1907 popisuje się wykonywaniem oryginalnych piosenek; z których niejedną sama skomponowała.

Taki był początek jej kariery.

Mimo to, do bogactwa i spokojnego życia dość było jeszcze daleko Zmuszona więc była podróżować.

Z San Francisco jedzie do Londynu, potym do Afryki Południowej wszędzie rekomendując swój talent.

Dopiero rok 1912, w którym powróciła do Anglii, staje się datą przełomową w jej życiu.

Dzięki Miss Levey udaje się jej zdobyć zaufanie arystokracji, nawet wybitną pomoc Lorda Balfouta. Od tej chwili życie Elsy Maxwell płynie jak dziwna opowieść, w której blaski powodzenia błąkają się po krawędziach nędzy i upadku.

Pełnego jednak zadowolenia nie miała dotychczas.

Dopiero gdy na wystawie w San Francisco poznała Danyla F. Zanuka i podpisała z nim kontrakt na scenarjusz filmowy, dialogi, piosenki i własną rolę w filmie „Hotel dla kobiet" — mogła stwierdzić, że osiągnęła sukces, na który całe życie wytrwale czekała. **H. F. S.**

Nowa sztuka Shawa

Na tegorocznym angielskim festiwalu teatralnym w mieście Malvern, wystawiono nową sztukę G. B. Shawa p. t: **„In Good King Charles Golden Days"**. W sztuce scharakteryzowanej w podtytule jako lekcja historyczna, występuje poza parą królewską bogata galeria najwybitniejszych postaci z życia kulturalnego i politycznego z czasów Karola II. Bohaterami sztuki są między innymi: Newton i założyciel ruchu kwakierskiego Scott.

Z życia Litwinów na obczyźnie

W ubiegłym roku szereg Litwinów odznaczyło się w sporcie, a szczególnie w piłce nożnej. Zawodowa komenda piłki nożnej w Chicago „Chicago Bears" (Niedźwiedzie Chicago) uznała za najlepszego gracza w piłce nożnej Villi Osmanskiego. W gronie najlepszych asów piłki nożnej w Chicago znajduje się również i młody uczeń litewski V. Genys, wybrany do wyborowej komendy piłki nożnej uczniowskiej w Chicago. Członkowie tej komendy wybrani byli z inicjatywy dziennika „Herald-American" w drodze konkursu i głosowania. Pozatym uznani zostali za zapowiadające się gwiazdy piłki nożnej uczniowie Litwini Albert Spečius i Edward Cicėnas.

CHICAGO. Federacja żydów z Litwy w Chicago na konferencji w listopadzie ubiegłego roku powzięła rezolucję, w której między innym powiedziano: „Żydzi z Litwy są wiernymi i oddanymi obywatelami Ameryki lecz odczuwają również głębokie przywiązanie do swego rodzinnego kraju Litwy. Rząd Litwy udzielił schronienia tysiącom żydów, mężczyznom, kobietom i dzieciom, którzy uciekali od okrucieństw wojny. Litwa przyjęła tysiące żydów, którzy szukali nowych domów i kraju, gdzie mogliby żyć w pokoju i bez obawy. Litwa swoim przykładnym zachowaniem wykazała iż uczucia humanitarne nie znikły jeszcze z powierzchni ziemi. Dlatego też żydzi z Litwy wyrażają dla Litwy serdeczne podziękowanie za jej humanitarność, odwagę i za wspaniałomyślność, okazaną gnębionym, prześladowanym ludziom.

ARIEL PIRMAS (6)

MOJA PODRÓŻ

ROZDZIAŁ II-gi,
czyli Orland szalony (dokończenie)

Płonąc z miłości i od upału
(bo nawet w cieniu: 40 z kreską)
Florencję opuszczałem. Ponury.
Coraz to duszniej z każdą stazione:
może nie Piekło, lecz już Przedsionek,
wszędzie się kręcą dantejskie figury
— il turismo tedesco.

Pierwszy raz w Monsummano, Tam są groty,
a w grotach kąpiele błotne
i napis Inferno: także dla nerwowych.
Ujrzałem widma białe w płaszczach kąpielowych
— obsiadły i pocą się... Wszystkie ławki zajęte,
obca mowa, tubulcy omijają zdala —
to sojusznicy, rekonwalescenci:
wczoraj z frontu do szpitala,
dziś słodkie deutsche far niente.

Guarda e passa... Cóż kiedy napróżno
uszy zatykać na szwargot podróżnych
i wzrok odwracać do białych kaskad
marmuru Carrary!... — ktoś ich tu nasłał
tych blond turystów strzyżonych na jeża
o gestach belfra, a ruchach żołnierza.
Padwa nie Wanda, co nie chciała Niemca —
Właśnie się zaczynały di lingua italiana
kursy jesienne dla cudzoziemców.

Więc w Bolonii Herren Proffessoren
a w Weronie Herren Doktoren
a w Brescia Herren Offizieren
a w Wenezia die gnaedigen Frauen und Fraulein
und seinen Kindern, Badeleben, und Gondolspazieren.

A nad tem wszystkiem — popatrz do góry!
— fata morgana, czy sobowtóry?! —
Wrrr... samolocik w słońcu migoce,
wrrr... gra muzyka w sterach bombowca,
a w samolocie, prosto z Viarreggio —

On! Wraz z orszakiem (con tutto corteggio).
Od morza do morza... Tam żęli zboże,
tu, na lagunie zasiądą w loży.
Tam żeńcy z plonem mu „oj ta dona!"
(po włosku), tu — „Cavalleria rusticana".

Już co jak co, ale umuzycznienie
narodu włoskiego wysoko cenię.

Co do Wenecji, ta starsza dama
choć lata płyną, wciąż taka sama:
w muzeach — każdy stwierdzi — Tintoretto,
na kanałach grzmi i śmierdzi — vaporetto
i parek w poślubnej podróży
konwencjonalne pieszczoty.
A staruszka wystrojona we wszystkie klejnoty
wciąż przegląda się — w tej zatęchłej kałuży.

Dalej! Mnie inny prowadził ślad
(jaki nie powiem, to tajemnica)
na polu bitew z dawnych lat.
Teraz już pełny jechał pociąg
blondynów co czuli dziwny pociąg
do Schlachtfelder bei Gorizia...
Niegdyś sam Mussolini rzekł: „Nad Isonzo
było gorąco",
więc każdy blondyn przytknął widoczek:
cmentarz poległych, oraz potoczek —
pamiątka artystyczna za tanie pieniądze.

A wtedy ziemia — z pod nóg!
Czarny próg, różowy próg, tęczowy próg!
i przestrzeń skręca się w efekty kandelabrowe.
To Postumia — najsłynniejsze groty świata
Potoki, jeziora podziemne, szosy, galeryjki
i wszędzie gdzie ruszysz — arjowie, aryjki...
O, schöne, kolossal... Lecz kto u kaduka
z tymi panami po niemiecku duka?!
Ten nos, to oko... Ależ to Cini —
lektor włoskiego w mieście Wilnie!
— Salve Giugetto! — Witaj Arielu!
I uściskali się dwaj przyjaciele.

Oddał swych gości innemu cwaniakowi
i „co tam w Wilnie — krzyczy — opowiedz!"
Co z Kielanowskim? Co z Pohulanką?

Ach Wilno... tęsknię, big me, ja tęsknię
za Wilno i za wilnianką!
(Biedny Cini, gdy się podnieci
zawsze polszczyznę okropnie kaleczy)
Ja mu tłumaczę swoje koleje:
jadę z daleka, co się tam dzieje
nie wiem. — Co z tobą? — pytam. On się śmieje,
dziwnie i jakby troszeczkę się wstydzi.
— Widzisz, powiada, zmienili mi przydział...
Co odpowiedzieć? Pokiwałem głową
W milczeniu także przełknąłem hiobową
wieść, że Julia, Julia! jest jego koleżanką
w podobnej pracy!.. Piliśmy do ranka,
tak mnie pocieszał. A gdy odzyskałem
przytomność, byłem samotny w przedziale
pociągu. W kieszeni bilet i kartka z notesu:
„Jedź, tak bezpieczniej. Nic więcej nie mogę
powiedzieć. Życzę ci szczęśliwej drogi
do Francji. Rzeczy oddałem na bagaż".

Lecz Julia, Julia!... Na te słowa zagasł
ostatni blask wrześniowego wieczoru.
Za mną już były ciche jeziora...
Pociąg wymijał właśnie Cremonę,
ojczyznę mistrza skrzypiec. wpółuśpioną,
gdy nagle, o Antonio Stradivari! —
wrr.. nad wagonem! wrrr... nad wagonem!..
— On z Mediolanu leci do Bari!..

Och Marinetti, to twoja zasługa,
tyś tę aero-poezję rozdmuchał.
Italio, kraju miłości i pieśni
Dzisiaj bombowiec twój styl ucieleśnił,
Romeo założył fabrykę nici,
a Julia służy w tajnej policji!

Dobrze, wyjadę! (myślę ze złością)
niech mnie unosi ten durny pociąg
niech prędzej będą góry i tunel
niech raz już znikną czarne koszule.
wrzaski głośników i wrzaski ludzi!
Skoroś miłości wdzięk mi obrzydził,
żegnaj mi kraju! Śpię! Niech mnie zbudzi
celnik francuski!

(Dalszy ciąg za tydzień)

Z prasy litewskiej

„Nie tylko jedna litewska parafia, ale nabożeństwa litewskie we wszystkich"

Jest to tytuł artykułu w „XX Amžius" z dn. 26.I. b. r. Nr. 21. Autor tego artykułu dziwi się stanowisku proboszcza litewskiej parafii, jedynej w Wilnie przy kościele Św. Mikołaja, który wystosował pismo ogólne do wszystkich Litwinów, że mogą korzystać z usług religijnych tej parafii. Autor przyznaje, że kościół Św. Mikołaja dla parafii litewskiej wyznaczył Arcybiskup Matulewicz w 1920 r., sądzi jednak, że jedna parafia dla Litwinów wyznaczona była tylko ze względów politycznych.

„...Teraz sytuacja zmieniła się zasadniczo. Przeto i nasze życie religijne nie może zadawalać się tym minimum, które było podyktowane przez czasy okupacji polskiej. We wszystkich parafiach wileńskich musi znaleźć się miejsce dla pulsu życia religijnego litewskiego. (Podkreślenia „XX Amžius").

...Ten fakt, że niektórzy duchowni miasta Wilna jeszcze nie umieją po litewsku, nie usprawiedliwia odkładania wprowadzenia litewskich nabożeństw do nieoczekiwanego czasu. Przeciwnie, nakłada to na nich bezwzględny obowiązek w najprędszym czasie nauczenia się języka litewskiego i służenia wierzącym Litwinom. W każdej parafii miasta Wilna i gdzie tylko znajdzie się przynajmniej kilkunastu Litwinów katolików należałoby bezzwłocznie wprowadzić litewskie nabożeństwa z litewskimi kazaniami i z litewskimi pieśniami. (Podkreślenie „XX Amžius").

Bez wątpienia formalne uporządkowanie tej sprawy będzie leżało w kompetencji Wileńskiej Kurii Arcybiskupiej, lecz dopóki Kuria zrozumie, albo nim będzie do tego przynaglona, Litwini, członkowie parafij miasta Wilna, mogą, a nawet mają prawo żądać od miejscowych duchownych i od samej Kurii Wileńskiej, ażeby usługi duchowne były dla nich udzielane w języku litewskim. Ci duchowni, którzy kategorycznie odmówiliby wprowadzenia w swoich parafialnych kościołach litewskich nabożeństw, nie powinni być trzymani na zajmowanych beneficjach".

„Obowiązek, o którym nie należy zapominać"

Zagadnienie języka litewskiego w kościołach wileńskich staje się coraz bardziej aktualne. W tym samym czasie „Vilniaus Balsas" pod wyżej podanym tytułem umieszcza artykuł na ten że temat, a „XX Amžius" tak wielką doń przywiązuje wagę, że anonsuje o nim telefonem do Kowna

„Vilniaus Balsas" pisze:

„...I oto teraz my, synowie i córy Wolnej Litwy, gdy przyszliśmy na pomoc dla swoich tutaj (do Wilna) mamy jeden z największych obowiązków pomóc naszym braciom w wyzwoleniu miejsc świętych i spaczonego ducha naszych braci z pod obcego jarzma. W tych miejscach świętych musi dźwięczeć litewskie słowo Boże i litewska pieśń...

Dążąc do osiągnięcia tego słusznego i zgodnego z prawem celu winniśmy trzymać następujących zasad:

1) Do Kościoła Bożego pójdziemy nie dla jakichś względów politycznych, lecz dla potrzeby chwały Bożej i modlitwy, pójdziemy jako Litwini katolicy, znający i pragnący pełnić przykazania Boże i kościelne;

2) My, reprezentujący zamieszkały i rządzący naród w naszym państwie, jako większość tego kraju, będziemy mieli odwagę żądać od władzy duchownej, ażeby w tych kościołach, do których my stale będziemy w dni świąteczne uczęszczać, słowo Boże było głoszone w naszej pięknej i prawidłowej litewskiej mowie i ażeby pozwolonym było chwalić Boga w litewskich pieśniach; aby zaspokojenie potrzeb religijnych było bardziej harmonijne i ażeby między naszymi przywódcami duchownymi były stosunki bardziej serdeczne, będziemy dążyć do tego, by przywódcy duchowi byli ludźmi z naszego narodu i naszych ideałów;

Stajemy przed największym i najważn. zadaniem stopniowego wyzwalania (nagle tego zrobić nie będzie można) kościołów Wschodniej Litwy z obcej dla naszego ducha i kultury niewoli. Zadanie to osiągniemy tylko wtedy, jeżeli będziemy działać rozumnie, lojalnie, jednolicie i solidarnie".

Poray.

—o:o—

Rejestracja rezerwistów

W dniu wczorajszym rozklejono w mieście plakaty, wzywające szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia armii litewskiej do rejestracji i podające porządek tej rejestracji w/g roczników. Dotyczy ono mężczyzn, którzy już służyli w armii litewskiej i mają odnośne dokumenty.

Sprawa zwolnienia osób aresztowanych przez władze sowieckie

„Dešimt Centų": Podczas pobytu władz sowieckich w Wilnie, aresztowano i osadzono w więzieniu cały szereg podejrzanych osób. Część zatrzymanych osób władze sowieckie wypuściły, zaś innych trzymają w Wilejce. Wg otrzymanych wiadomości, osoby zatrzymane poprzednio w Wilnie zostaną wkrótce zwolnione. (L)

Metrykacja w jęz. litewskim

„Dešimt Centų": Dyrektor Dep. Kultury wydał specjalny okólnik do duchownych i punktów metrykacji, na podstawie którego w przyszłości księgi metrykalne i wydawane akty byłyby pisane w języku litewskim. Okólnik przewiduje również, że wszystkie nazwy miejscowości kraju wileńskiego będą w aktach oznaczane w zlitewszczonym brzmieniu. (L)

KRONIKA

Styczeń 28 Niedziela	Dziś: Agnieszki Jutro: Franciszka Salez. Wschód sł. — g. 7 m. 20 Zachód sł. — g. 15 m. 45

— **Towarzystwo Samopomocy Obywatelskiej** zwraca się tą drogą do wszystkich, którym nie jest obojętny los ofiar wojny, by łaskawie ofiarowali do T.S.O. Wielka 64 zbędne używane okulary lub szkła optyczne

Wymienione przedmioty będą przeznaczone dla najbiedniejszych nie mających środków materialnych na ich nabycie.

Zdarzają się często wypadki, że z braku okularów uniemożliwiona jest praca zarobkowa tych ludzi.

Pomoc Lekarska T.S.O. potrzebuje również bielizny do ambulansu, jak: ręczników, ścierek, prześcieradeł.

Ofiary proszę składać w kancelarii Pomocy Lekarskiej T.S.O. Wielka 64 na ręce p. Franciszka Radziwiłła.

Łaskawym ofiarodawcom Bóg zapłać.
(Ks. Kazimierz Kucharski T.J.)

— **Początek nauki w wileńskiej uzupełniającej szkole rzemieślniczej.** W wileńskiej Uzupełniającej Szkole Rzemieślniczej nauka rozpoczyna się: dla chłopców w poniedziałek 29 stycznia o godz. 8-ej, zaś dla dziewcząt we wtorek 30 stycznia o godz. 8-ej. Kierownictwo szkoły poleca wszystkim uczniom tej szkoły przybyć w oznaczonym czasie na lekcje. Prosi się o przybycie również wszystkich byłych uczniów tej szkoły: którzy z powodu wojny i innych przyczyn naukę przerwali. Właściciele przedsiębiorstw i zakładów proszeni są o zakomunikowanie pracującym u nich uczniom rzemieślniczym o początku nauki.

Pragnący wstąpić do szkoły t. zn. ci którzy jeszcze do szkoły tej nie uczęszczali mogą się zapisać w kancelarii szkoły codziennie od godz. 8-ej do 14-tej 30.

Szkoła mieści się przy ul. św. Filipa Nr. 3. (N)

—o:o—

RADIO

NIEDZIELA, dnia 28 stycznia 1940 r.

Wilno

7.30 Nabożeństwo, czas. 7.35 Muzyka poranna. 8.00 Wiadomości. 8.10 — 8.55 Koncert orkiestry dętej z Kowna. 8.55 Program na dzień dzisiejszy. 9.00 Aktualia. 9.15 Muzyka. 9.15 Ciekawostki wileńskie. 13.00 Z Kowna. 14.00 Dla dzieci po polsku. 14.15 Z Kowna. 14.30 Harfa, kaskaniety i gitara. 15.00 Z Kowna. 16.20 Popularna muzyka z udziałem L. Survilai. 16.50 Z Kowna. 18.45 Wiadomości po polsku. 19.00 Z Kowna. 19.30 Obrazek aktualny „Jedna Pani powiedziała" (po polsku). 20.00 Z Kowna. 22.00—22.30 Muzyka rozrywkowa.

Kowno

7.30 Z Wilna. 8.00 Czas, wiadomości, pogoda. 8.10 Gra orkiestra dęta klubu klubu policjantów. 8.55 przerwa. 9.00 Transmisja nabożeństwa luterańskiego 10.15—12.00 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki. 13.00 Czas, wiadomości, pogoda. 13.15 Mieszany koncert. 14.00 Dla Litwinów z zagranicy. 14.15 Gra harmonisia Sirtautas. 14.30 Z Wilna. 15.00 Rysy charakteru litewskiego (zakończenie). 15.15 Kącik dziecinny. 16.00 Gospodarka i rolnik. 16.20 Z Wilna. 16.50 Nasze życie kulturalne. 17.00 Popołudnie świąteczne, Duet mieszany, śpiewają soliści: Kanciene i Bacevicus. Duet z op. „Halka". 17.20 Muzyka lekka. 18.00 Szereg przedstawień. Przygody. 18.30 Muzyka litewska. 18.45 Pracowita gospodyni. 19.00 Chwilka wojskowa. 19.30 Litewskie pieśni ludowe. 19.40 Dla młodzieży „Młoda Litwa". 20.00—22.00 Transmisja koncertu z Izby Pracy. W przerwie 21.00—21.15 Wiadomości. 22.00—22.30 Z Wilna.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski na Pohulance

= **Popołudniówka „ZEMSTY".** Dziś, w niedzielę 28 stycznia o godz. 15.30 ukaże się na przedstawieniu popołudniowym znakomita komedia Al. hr. Fredry p. t. „Zemsta",

Premiera „Tessy". Dziś w niedzielę dnia 28 styczniu b. r. o godz. 19-ej Teatr Miejski na Pohulance daje nową premierę — niegraną w Wilnie sztuki M. Kennedy i B. Deane p. t. „Tessa" w reżyserii L. Pobóg-Kielanowskiego, w pomysłowych dekoracjach Wiesława Makojnika, oraz z przepiękną muzyką Antoniego Żulińskiego.

Sprzedaż biletów w kasie Teatru na Pohulance od godz. 13-ej.

U w a g a. Dziś, w niedzielę 28 b. m. na foyer Teatru zostaje otwarta **Wystawa pejzażowa** absolwentów Wydziału Sztuk Pięknych. Prace p.p.: Róży Kijankowej, Anastazji Korttówny i Edwarda Nowickiego.

— **Jutro w poniedziałek** dnia 29 stycznia o godz. 19-ej powtórzenie nadwyraz wesołej beztroskiej komedii współczesnej w 3-ch aktach Romana Niewiarowicza p.t. „Dlaczego zaraz tragedia" w reżyserii L. Kielanowskiego, w wykonaniu premierowej obsady zespołu, z p.p: W. Alexandrowicz, A. Łozińskim i J. Wasilewskim w rolach głównych. Oprawa dekoracyjna — Wiesława Makojnika.

We wtorek dn. 30 b. m. o godz. 19-ej „Tessa".

Teatr muzyczny „Lutnia"

Dziś dwa przedstawienia. Popołudniu o g. 3.30 ujrzymy wesołą egzotyczną operetkę P. Lineke „Gri-Gri" w premierowej obsadzie w malowniczych dekoracjach i kostiumach.

Liczne balety i ewolucje z udziałem M. Martówny. Wieczorem o godz. 7-ej ukaże się po raz drugi pełna humoru i zabawnych sytuacyj doskonała komedia muzyczna „Podwójna buchalterja".

— Dziś w poniedziałek o godz. 6.30 grana będzie w dalszym ciągu świetna komedia muzyczna „Podwójna buchalteria". W akcie 2-gim „Zaręczyny w Tomaszowie". Rzecz dzieje się przed obecną wojną w r. 1939.

W przygotowaniu „Sztygar".

Teatr Rewia „Światowid"

Dziś w niedzielę dn. 28 b.m. o godz. 17-ej i 19-ej „Publiczność ma głos" ciesząca się wielkim powodzeniem. Obsadą stanowią: Reżyser Juksztas, przemiła Marysia Żejmówna, Z. Sabakin, Lasoń, Radwan, Śnieżkówna, Łabański i inni.

Teatr „Niebieski Pajacyk"

Mickiewicza 9

Najpiękniejsza z bajek „Królewna Śnieżka i siedmiu karzełków" grana będzie dzisiaj w niedzielę 28 stycznia o g. 14-ej popołudniu w pierwszorzędnej obsadzie z Karoliną Szoczyńską w roli głównej. Bilety od 25 centów do lit. 1.50 w kasie teatru przy ulicy Mickiewicza 9, od 10 rano.

Grzeczne dzieci

Jeśli chcecie się dowiedzieć jak gazeciarz wileński wędrował do Betlejem i jakie miał w drodze przygody przyjdźcie na przedstawienie teatru kukiełek „Bajka" w niedzielę 28-go stycznia o godz. 12-ej. Sala szkoły niewidomych Mała Pohulanka 20 (1 piętro).

—o:o—

Porwanie sanek i konia

Dorożkarz Jan Rusak (Wiłkomierska 101) zameldował policji, iż onegdaj koło godz. 9 wieczorem do jego dorożki wsiadł nieznajomy i kazał się zawieźć na ul. Wiłkomierską. Koło domu nr 59, nieznajomy poprosił dorożkarza by kupił dla niego w sklepie pudełko papierosów „Kir". Gdy dorożkarz powrócił ani pasażera, ani sanek, ani konia już nie było. Policja poszukuje złodzieja. (c)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mecz hokejowy

W niedzielę 28.I. b. r. odbędzie się mecz hokejowy pomiędzy L. G. S. F. i G. S. S. K. F. w Parku Sportowym V. S. A. Początek o godz. 13.15. Spotkanie budzi duże zainteresowanie, ze względu na pierwszy start G. S. S. K. F. Przed meczem odbędą się pokazy jazdy figurowej.

Konkurs skoków narciarskich

Ze względów organizacyjnych konkurs skoków został przesunięty z soboty na niedzielę. Zawody narciarskie odbędą się na boisku V. S. A. na Antokolu, wejście od ul. Kościuszki. Przystanek autobusowy III-ciej linii „Dom Miejski". Początek zawodów o godz. 10-ej rano. W programie: bieg 18 klm (półmetek obok schroniska narciarskiego na Rowach Sapieżyńskich), start o godz. 10-ej. Start biegów szkolnych o godz. 10.30. Konkurs skoków o godz. 11-ej. Zbiórka zawodników do biegów i losowanie numerów o godz. 9.40. Wstęp na zawody 50 cnt. dla młodzieży 10 cnt.

Majątek b. premiera Prystora przeznaczony na parcelację

KAUNAS (Elta). Podczas sprawdzania znajdujących się w Wileńszczyźnie dworów okazało się, iż niektóre z nich nabyte były w sposób nieprawny. Na przykład właścicielem pewnego dworku, przed wielką wojną światową był Litwin. W czasie wojny polsko-litewskiej w latach 1919—1920, wstąpił on do armii litewskiej. Po zajęciu Wilna przez generała Żeligowskiego dworek ten skonfiskowano i oddano byłemu premierowi Polski. Prystorowi, po kilka ha rozdzielono jego dzieciom, a 60 ha lasu zabrał rząd polski. Ponieważ więc dworek ten był nabyty w sposób nieprawny, został on wyjęty z posiadania Prystora a przekazany na fundusz reformy rolnej.

Urząd komisarza ziemskiego otrzymał już od kilkuset bezrolnych i małorolnych prośby o przydzielenie im ziemi. Podania wciąż napływają.

Harakiri złodzieja w lokalu „Ukio-Bankas"

Schwytany na gorącym uczynku usiłował odebrać sobie życie

Wczoraj koło g. 3 p. poł. w lokalu „Ukio Bankas" przy ul Gedymina 17 wydarzył się następujący wypadek.

Wkrótce po wyjściu pracowników banku, woźny posłyszał z pokoju dyrekcji jakieś podejrzane szmery, zajrzał do pokoju i stwierdził, że w gabinecie grasuje nieznany osobnik, który pakuje dywany.

Woźny banku podniósł alarm, wzywając pomocy i odcinając złodziejowi drogę do ucieczki. Za chwilę na miejsce wypadku przybiegło kilka osób oraz zjawił się policjant. Wówczas nieznajomy zatrzasnął od wewnątrz drzwi i nikogo nie wpuszczał. Dopiero gdy wyłamano drzwi znaleziono go leżącego na podłodze w kałuży krwi. Na piersi jego, aż do brzucha widniała głęboka straszliwa rana. Jak się okazało przyłapany na gorącym uczynku usiłował odebrać sobie życie.

W stanie dającym b. słabą nadzieję utrzymania go przy życiu, przewieziono desperata do szpitala św. Jakuba.

Okazał się nim 31-letni Aleksander Bańkowski zam. w Wilnie Rowy Sapieżyńskie. (c)

W uruchomionej przy Towarzystwie Samopomocy Obywatelskiej, (Wielka 64) poradni przyjmują chorych lekarze w/g poniższego wykazu:

I Choroby wewnętrzne	Dr Kołosowski Zygmunt Dr Lipiński Stanisław Dr Swieżyński Zdzisław	codziennie " "	10,30 — 12 9 — 10,30 12 — 13,30
II Choroby nerwowe	Dr Szyryński Wiktor Dr Pieskow Wiktor	" "	16 — 17 13,30 — 14,30
II Zabiegi chirurgiczne	Dr Massalski Donat Dr Naumik Aleksander	" "	11 — 12 10 — 11
II Gabinet dentystyczny	Dr Mongirdowa Dr Piaszczyńska Henryka Dr Rymaszewska Jadwiga	" z wyj. sobót codziennie	13 — 14 9 — 10 12 — 13
III Choroby kobiece	Dr Czesnowska Jadwiga Dr Kwiatkowski Antoni Dr Szelhaus Jan	" " "	9 — 10 10,30 — 12 12 — 13,30
III Choroby skórne i weneryczne	Dr Markiewicz Gustaw	" "	15 — 16 i 11 — 12
IV Choroby dziecięce	Dr Lipińska Maria Dr Swidowa Zofia Dr Wojtulewski Leonard	wtorek, sobota czwartek środa, piątek sobota poniedziałek inne dni	9,30 — 10 15 — 16 9,30 — 10 15 — 16 15 — 16 10,30 — 11,30
V Laboratorium	Dr Łapiński Adam Dr Sumorok Marian Dr Szelhaus Jan	w domu cały dzień Micklewicza 22 cały dzień " "	 9 — 16
VI Choroby oczne	Dr Dulewiczowa Maria Dr Hrynkiewiczowa Zofia Dr Markiewicz Stanisław	środy, soboty poniedz., czwartki wtorki, piątki	11 — 12 11 — 12 11 — 12
Choroby gardła, nosa i uszu	Dr Kuncewicz Edmund Dr Pigulewski Konstanty	codziennie "	16 — 17 10 — 11
Roentgen	Dr Smigielska Alina	w domu Zamkowa 8	

Warunki korzystania z pomocy lekarskiej podaje kancelaria poradni. Na żądanie lekarze odwiedzają chorych w domu. Dla niezamożnych przewiduje się daleko idące ulgi. Dla chorych bez wszelkich środków pomoc lekarska będzie bezpłatna.

Ks. Kazimierz Kucharski T. J.

Lekarze

Akuszerki

Sprzedaż i Kupno

Nauka i Wychowanie

Lokale

Praca

Różne

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia tekstowe za 1 mm 75 cnt, za tekstem 60 cnt. Drobne 20 cnt za słowo. Kronika redakcyjna i komunikaty Lt 1.— za wiersz jednoszpaltowy Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy. Za treść ogłoszeń i termin ich druku Administracja nie odpowiada.

Leidėjas: Vytautas Stanievičus. Wydawca: Witold Staniewicz
Redaktorius: Vytautas Kiškis. Redaktor: Witold Kiszkis.
Spaustuvė „Znicius", Vysk. Matulevičiaus g-ve 4. Tel. 3-40.
Drukarnia „Znicz", ul. Biskupa Matulewicza 4. Tel. 3-40.